

Si Quis Dixerit

Rzekłby kto:

— Pójdę do Ojca mego,

Który jest w niebie...

I szukać będę w tęskności mej Tego,

Który jest w niebie...

Jak ptak uleczę bezdrożnym błękitem,

Ducha się mego sterując rozświetem,

Poniosę skrzydła za słońcem ukrytym,

Które jest w niebie!

— Dróg mi deptanych przez ludzi nie trzeba,

Ni przewodnika, ni uczuć tłumacza.

Ja do mego sam trafić chcę nieba,

Bóg zna mą słabość, On mi ją przebacza...

Zaliż nad człeka człek świętym się mniema?

— Est anathema! —

I rzekłby który:

— Myśli puszcę na zwiady,

Przez dzieła boże...

Ducha mego wypale wskrós ślady,

Przez dzieła boże...

Nie chcę dla żrenic uludnej opaski,

Choćby mi oczy wytlały w dnia blaski.

Światło chcę zdobyć, nie z cudzej mieć łaski,

Na dzieła Boże!

Cześć Stwórcy oddam nie ślepym podziwem

Raba, zgiętego pod jarzmo, co boli,

Ale natchnieniem ogromnym i żywym,

Lecz hołdem własnej, swobodnej mej woli.

Prawdę chcę ująć rękoma obiema!...

— Est anathema! —

A zaśby rzekł kto:

— Zbuduję świątynię

W prawdzie i w duchu...

Niepojętemu ołtarze uczynię

W prawdzie i w duchu...

I padnie na nie wieczysta poświęta

Królestwa, które nie z tego jest świata,

I miłą będzie ta Bogu obiata

W prawdzie i w duchu!

A wy, co kupczyć świętością umiecie,

Baczcie! Czas idzie, gdy w waszym kościele

Chrystus bicz wzniesie i kram wasz wymiecie,

Siły i potęg doczesnych czciciele.

Duch a świat — dwoje: przymierza w nich
nie ma!

— Est anathema! —

NA STRAŻY

„NA STRAŻY SWEJ STAĆ BĘDĘ; PRZYSZEDŁ PORANEK A TAKŻE I NOC - Izaj. 21:12 Abak. 2:1



„I będzie sędził między narodami i będzie karał wiele ludzi. I przekuje miecze swe na lemieszce, a włócznie swe na sierpy, nie podnieście naród przeciw narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy“

Izaj. 11 : 6

Izaj. 2 : 4

Rok 1959



Nr 4

N A S T R A Ż Y

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA PANA I WYPEŁNIAJĄCYCH SIĘ PROROCTW BIBLIJNYCH W HISTORII ŚWIATA

Redaguje: kolegium redakcyjne

Wszelką korespondencję i uwagi krytyczne, jak również i słowa zachęty w postaci ciekawych materiałów i artykułów, prosimy kierować na adres sekretarza redakcji:

br. Kaleta Stanisław
Myślachowice 48
pow. Chrzanów

„Błogosławiący Rzym“

Osiem błogosławieństw” tak z Rzymu dziś dzwoni: 5. Błogosławieni, którzy obalają krzyże
Błogosławieni krwawej, a orężnej dłoni,
którzy miecza ucisku nie zdejmują z brusa
o tym na piersi dany będzie znak Chrystusa.
Błogosławieni z Rzymu — „krzyżowi rycerze” —
o z mordem i pożogą utrwalali w wierze
święte inkwizycje prześcigły Nerona
rwawo łśni w Rzymie korona złocona
Błogosławiąc stale tym, co gwałt zadają —
la obrony Rzymu na stopy ciskają.

Błogosławieni kupcy, którzy złoto liczą
o ci ziemię krwią świętych zlaną — odziedziczą
i obejmą krwawe dziedzictwo zakonów
ragnąc nie nieba — ale ziemskich tronów.
Błogosławieni przeto co wsze garną kraje,
o na przyszłe dziedzictwo czekać sił nie staje
przeto Rzym panować chce już dziś na ziemi —
obrzakując u pasa krzyżami złotymi!...

Błogosławieni pyszni, potężni mocarze
o tym w świątyniach Rzymu budują ołtarze
ym na głowę przywdzieją „potrójne” korony
niszczyć innych władzę, podbić pod się trony.
Błogosławione tytuły, infuły i togi
z jarzmie ciemności lud trzymając ubogi
Błogosławione ich życie — pałace wytworne
u proga przeklęte — te kmiotki pokorne!...

Błogosławieni wszyscy, co po nieśli głowy
nad nędzę ubogiego i nad słabość wdowy
Błogosławiony kto w heretyckie kraje
Miasto miłości — cios miecza zadaje
kto ma paszczę armat, świętą wodę leje
kto „świętą wojną” nazwie krwawe dzieje
kdy w opłatku Jezusa dzierżą kapelany
tam, gdzie morderstwo — świat w łunach skąpiany,
matki płaczące w zapadłe mogiły —
Błogosławione, że dla Rzymu synów potraciły!...

5. Błogosławieni, którzy obalają krzyże
Którzy kapłanów Pańskich trzymają w jasyrze
Pożogą wojny tratując świętości
Byle nie stracić ziemskich posiadłości.
Błogosławiony przeto i ryk armat z dymu
Błogosławiony tedy — byle bronił Rzymu
Byle więził w ciemnicy szarą brać prostaczą.
Na cóż im nauka — bo cóż oni znaczą.
Błogosławieni, co kadzą ludzkiej naiwności
Dymem zasnuwając ołtarze ciemności
Błogosławieni ci — co ostatni grosz wdowi
Dla błogosławieństw ziemskich dadzą kapłanowi!...
6. Błogosławieni ci, co straszą bullami
Co wyklęciem grożą — żagwią i stosami
Błogosławione edykta — krucjaty są święte
„Rzezie Bartłomieja” — i ręce przeklęte
Z krzyżami na piersiach Rzymu ci gwardziści
Miasto sztandaru miłości — sztandar nienawiści
Niosąc między ludy — opium dla poganów
Za bożki drewniane — dając „boskich panów”...
Błogosławieni, którzy niszczą Chrystusa Imienia
Przenosząc świadków morderstw w krainę milczenia!
7. Błogosławieni, którzy panują nad światem
Bo tych „następca” Piotra opowie się bratem
Dla tych prześle korony — świece poświęcane
Dla podwładnych niewolę, harapy rzymiane —
8. Błogosławieni wiary świętej krzywdziciele,
Bo tych imiona będą wyryte w kościele!
Niszcząc cywilizację i wolność narodu —
Wilcze to plemię — bo z „Wiczego Grodu”
Błogosławieni co bronią rzymskiej potęgi
I tylko takich imiona zapisane w księgi...
„Miasto wieczne” — i ciemność was wytuciła
A wilczyca sławna pewnie wykarmiła —
Bo Pan przyszedł na świat z potęgą miłości...
Ale biada tym — co błogosławią nieprawość!...

N A S T R A Ż Y

Organ Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego

1959

LIPIEC — SIERPIEŃ

Nr 4

„Izrael“ jako dowód „Wtórego Przyjścia“ naszego Pana.

Mija 11 lat niepodległości młodego Państwa, które stało się przywróconym domem prastarego narodu, któremu na „Imię Izrael”... 1 Mojż. 35:10.

Każdy z nas bez wielkiego wysiłku zdoła sobie wskrzesić przed oczyma wizję tego „Żyda Wiecznego Tułacza”...

W historii i opowieściach powstała ta postać, nie legendarna jednak, Żyda który odtrącił swego Mesjasza jak powiedział jeden z największych proroków Izraela: „ale w pośrodku was stoi, którego wy nie znacie”... Ew. Jana 1:25.

Ten Żyd wieczny tułacz, który niewiele lat po ukrzyżowaniu Odtrąconego, zastał niby stado ścigane pożarem, rozproszony po wszystkich ziemiach, był zbiegiem, tułaczem, wszędzie obcym i podejrzanym, bez stałej siedziby, bez państwa, które mógłby nazwać swoim, wygnany z dawnej ojczyzny, która tyle krwi kosztowała jego Ojców. Albowiem naród ten, którego synowie wołali: — „krew Jego na nas i na nasze głowy”, gdziekolwiek stąpił noszący ze sobą zwitki Proroków niesłuchanych, i zdeptałego przez się Prawa — pozostać musiał jako świadek zapowiedzi, która miała być i stała się znakiem Wtórego Przyjścia naszego Pana „a d drzewa figowego nauczcie się tego podobieństwa: Gdy się już gałąź odmładza i liście wypuszcza poznajecie iż blisko jest lato”. Mat. 24: 32-34.

Żyd — Tułacz jest nie tylko wyobrażeniem całej ludzkości skazanej na błądzenie po ziemi gościńcami wieków dźwigając na czole jak Kain kłatwę za przelewanie krwi swoich braci, lecz jest również tym Narodem różnym i odrębnym od reszty ludzi. Jego długowieczność nieprzemijająca jest cudowną zaiste długowiecznością tego Narodu, który wszystkie ludy przez wieki i wieki dziesiątkowały i gromiły, którego siedziba zburzona została i obrócona w perzynę, który ścigany był i męczony wszędzie gdziekol-

wiek szukał schronienia, a który żyje wciąż zachowując swój odrębny język i odrębne prawo, od wszystkich innych narodów oddzielony, przeżywszy wszystkie rówieśne sobie plemiona jakimś jedynym w historii cudem.

Naród ten jest więc historycznym dowodem prawdziwości tej księgi, na prorocत्वach której oparliśmy swoje nadzieje. Księga ta — Pismo Św. uczy nas, że lud ten podda się Tysiącletniemu wezwaniu Chrystusa i poniechawszy upędzania się za złotem kapiącym z wszetecznej skarbnicy Szatana, opuści ziemię obcą i uda się do swej Ojczyzny! Jakżesz odmienną jest historia tego narodu, wszystkie inne narody, które zdobyły ostatnio niepodległość, nie opuszczały nigdy swej ziemi, nie były nigdy wypędzane przez najeźdźców, lecz zostały podbite a niepodległość zdobyły bądź za zgodą panujących państw, bądź w drodze walki zbrojnej.

Żydzi natomiast wygnani zostali z ziemi Palestyńskiej przed niemal 2000lat i rozproszeni po wszystkich zakątkach świata, i dla nas jako chrześcijan historia tego narodu, jego losy przeszłe i przyszłe nie są obce ani obojętne. Jako pilni obserwatorzy chcemy zwrócić uwagę na te rzeczy z punktu wypełniających się prorocत्व Biblijnych, pobudzeni słowami naszego Mistrza Ew. Mat. 24:32. Ze drzewa tego nasz Pan użył jako typu na Izraela jasno wynika z treści Jego kazania i mówi nam o tym również prorok Ozeasz 9:10.

I dlatego sięgnijmy myślą do historii i zapytajmy dlaczego właśnie teraz dopiero po 2000 lat wygnania poczynawszy od roku 1878 zaczęli osadnicy Żydowscy tworzyć zręby Państwa, które przez tyle lat wymazane było z mapy świata?!

W dniu 29 listopada 1947 r. ponad 2/3 członków ONZ postanowiło dokonać podziału Palestyny i utworzyć państwo żydowskie. W dniu 14 maja 1948 proklamowano w Tel-Awii

Państwo Izrael, w 8 godzin później władze brytyjskie opuściły kraj.

„Państwo Izrael stało się otworem, dla Żydów wszystkich krajów rozproszenia”...

Wielki całe potęga Rzymu i połączone siły chrześcijaństwa nomina'nego walczyły o ziemię świętą dla swych celów. Kiedy studiujemy historię Wojen Krzyżowych — te wszystkie wyprawy, w których tyle szaleństwa i mordów, kiedy papież Urban II-gi i mnich Piotr z Amiens i jak go później zwano „Kuku Petros” bo nękany wyrzutami sumienia nawet w kieliszku szatana widział — rozpętali żywioły Europy bluźnierczymi słowami „Bóg tak chce”, zdawało się, że żadna siła nie złamie tych tysięcy, które ruszyły na podbój Palestyny. Czternaście takich wypraw krzyżowych zorganizowali „nauczyciele miłości”, a kiedy zacieźni rycerze nie mogli dokonać tego dzieła wysłano dzieci na rzeź niechybną i haniebną!...

Po drodze hordy te grabiły — mordowały — paliły, tysiące Żydów wymordowano przy tym, a jednak jakieś dziwne fatum zawisło nad tą ziemią, która „z mlekiem i miodem płynącą” stała się pomału pustynią.

Jako Badacze Pisma Św. wiemy co za przekleństwo wisiało nad tą ziemią — przekleństwo, którego wcześniej jeszcze wielki Cesarz Rzymu — Julian Apostata nie zdołał przekreślić, który aby zadać kłam słowom Chrystusa chciał przywrócić Izraela i odbudować Świątynię, dzieło jego zginęło w trzęsieniu ziemi i w płomieniach, a on sam legł na polu bitwy a ostatnimi słowami konającego Cesarza było: „jednak zwyciężyłeś Galilejczyku”!...

Przypominamy sobie z historii świetny okres sławy Izraela, okres największego rozkwitu i chwały za czasów króla Salomona i nie będziemy tu przypominać znanej nam historii tych wszystkich błędów wytkniętych temu Narodowi przez proroka Jeremiasza przed rozpoczęciem się „dwójnasobu karania”, zainteresowany odsyłamy do Wykładów Pisma Św. Tom II-gi Wykład VI i VII-my.

Chcemy tu tylko przypomnieć, że Ojcowie Izraela zapomnieli o jednym z najpiękniejszych Praw, danych im za pośrednictwem wielkiego syna tego Narodu Mojżesza — przez Boga; prawa lat Jubileuszu. Prawo to miało zapobiec nadmiernemu gromadzeniu się bogactw w jednych rękach, było dane w celu zapobieżenia kapitalizmowi i wyzyskowi człowieka przez czło-

wieka pomijając już jego aspekt figury „Wielkiego Jubileuszu” świata, w którego progi ludzkość wkroczyła z Wtórym Przyjściem naszego Pana, Jubileuszu odzyskania wolności, życia i praw należnych człowiekowi. Patrz: 3 Mojżeszowa 25: —

Za nieprzestrzeganie tego prawa z przyczyn samolubnych Bóg powiedział do Izraela, że spotka go kara. I dziś po tych wszystkich wiekach niedoli, cierpienia i tułactwa przyszła znamienna data 1878 rok. Kiedy narodziła się tęsknota za tą Ojczyzną nigdy nie znaną i nie widzianą?... Tęsknota ta narodziła się nazajutrz po tym odległym dniu, kiedy ostatni z ich przodków wygnany został z tej górzystej ziemi leżącej nad brzegiem śródziemnomorskim a naród rozproszony po świecie. Tęsknota ta narodziła się tysiące lat przed Herzlem. On jednak był tym mężem, który tęsknocie tej dał wyraz w zorganizowanym ruchu, którego celem było utworzenie państwa żydowskiego. Pierwszy Kongres Syjonistyczny zwołany w roku 1897 przez Herzla do Bazy'ei zatwierdza jego program. Mówił wtedy Herzl: „Tutaj w Bazylei założyłem podwaliny państwa żydowskiego. Dzisiaj będą oni śmiać się z mych słów, lecz być może za 5 lat, a napewno nie więcej niż za 50 — stanie się to faktem”... Było to w r. 1897. W dniu 29 listopada 1947, w 50 lat po proroczych słowach Herzla, podjęło Zgromadzenie Ogólne N. Z. uchwałę o utworzeniu Państwa Izrael!...

Na górę Herzla w Jerozolimie dokąd w roku 1949 sprowadzono zwłoki wielkiego wieszczka udają się rokrocznie w Święto Niepodległości wielotysięczne tłumy aby złożyć hołd pamięci Teodora Herzla. (Temat ten szeroko opracował Pastor Russell w swym dziele „Sjonizm w Proroctwie”).

I dlatego rok ten jest znamienym bo wiąże się on z datą Wtórego Przyjścia Mesjasza — Chrystusa, Króla Królów i Pana Panów, który objął dziedzictwo Swego panowania a jednym z najpotężniejszych znaków Jego Parousji (Obecności) jest właśnie przywrócenie łaski dla Izraela.

I sam Izrael poma' u nabiera tej świadomości od kogo otrzymał tą ziemię cytujemy z Biuletynu Nr 10/59 Słowa wielkiego proroka Ezechiela 11:17 „I dam wam ziemię Izraelską” — „Zgromadzę was z narodów a zbiorę was z ziemi, do którychście rozproszeni i dam wam ziemię Izraelską”...

A my przypomnimy o wiele jeszcze głębsze słowa tego proroka Ezech. 37:12-14 „i dowiecie się żeżem Ja Pan mówię to i uczynię mówi Pan”!

Bo ileż zginęło synów Izraela na tej pustyni rozproszenia — na tym Wtórym Exodusie, tułacze dni lata łoż i niewoli, któż zliczy i wejrzał Pan na ten naród utrapiony ale zarazem i zatwardzony duchem, że jak powiedział przez proroka Jeremiasza 16:13-17 aby oderwać ich od bogactw i dobytków, które posiadał w ziemi cudzej musia' posłać „wielu rybitwów aby ich łowili; potem posłę wielu łowców aby ich łapali na wszelkiej górze i na wszelkim pagórku i w dziurach skalnych. Jako żyje Pan, który wywiódł synów Izraelskich z ziemi północnej i ze wszystkich ziem, do których był ich wygnął, gdy ich zasię przywiędę do ziemi ich, którąm dał ojcom ich”...

Przypominając jeszcze słowa Naszego Pana, który powiedział na krótko przed zniszczeniem powaśnionej Jerozolimy przez Tytusa: „i będzie deptane Jeruzalem od Pogan, aż się wypełnią czasy Pogan”... Ew. Łuk. 21:24. Dochodzimy do znamiennej daty Końca Czasów Pogan roku 1914, cóż stało się takiego znamienego w tym czasie. Otóż podczas działań I-szej wojny światowej na terenie Palestyny z Turkami walczył angielski generał Allenby. I to co nie udało się Julianowi Apostacie co nie wywalczyło 14 wypraw krzyżowych aby wypędzić Muzułman z ziemi Świętej, kiedy przyszedł „czas słuszny — czas naznaczony” — generał ten z niezliczoną armią rozpoczął ofensywę i na samo brzmienie nazwiska jego, które fonetycznie bardzo podobne jest do muzułmańskiego świętego imienia „Allah Bey” — pierzchli Turcy. Jerozolima została wydarta Turkom. I odtąd mandat nad tą ziemią sprowadzali Anglicy. Nie będziemy rozpatrywali szczegółów imigracji Żydów do swego kraju, ale okres ten był szczególnie ciężki dla Żydów. Wspomniana fala imigracyjna rozpoczęła się z chwilą, gdy tysiące ocalałych Żydów europejskich opuściło obozy koncentracyjne i ruszyło w kierunku włoskich portów, by ztąd dotrzeć do kraju. Przeciwno właśnie tym ludziom została zmobilizowana flota Jego Królewskiej Mości, przeciwko tym niedobitkom żydowskim puszczono w ruch urządzenia radarowe i wysłano samoloty pościgowe. Na miejsce zatrzymanego statku przychodzą dwa inne. Do zchodzących z nich ludzi brytyjczycy otwierają ogień, zatrzymują ich

i zwracają do europejskich portów, osadzają w obozach koncentracyjnych na Cyprze. Wszystkie te środki jednak zawodzą. Wielka fala ludzi zdarzających do swojej ojczyzny zalewa kraj. Proroctwa muszą się wypełnić!...

Imigrację Izrael dzieli na sześć okresów zwanych: „sześcioma imigracjami”.

„Pierwsza imigracja” — to dzieje graniczące niemal z legendą. W roku 1882 powstał w Charkowie na Ukrainie Związek Studentów Żydowskich na posiedzeniu inauguracyjnym tak oto sformułowali swe zadania: „Dokonać wysiłku w celu powrotu narodu Izraela do ziemi ojców, uczynić go gospodarzem ojczyzny, wzniesić sztandar godności narodowej”... Organizacja ta nazywała się „Bilu” od początkowych hebrajskich liter zawołania: „Domie Jakubowy, pójdźcie a chodźmy”... Izajasz 2:5.

Dziś skończyły się dni tułacze „Narodu Wybranego”, zgodnie „z Prawem Powrotu” każdy nowy imigrant żydowski otrzymuje automatycznie z chwilą przybycia do Izraela obywatelstwo izraelskie bez jakichkolwiek zachodów czy starań.

Z sympatią obserwujemy wysiłek tego narodu w opanowywaniu pustyni, w przywracaniu tej ziemi jej niegdyś kwitnącego — dawnego wyglądu. Uważamy, że Ci, którzy kierują losami Izraela sięgną do historii swego narodu i do pouczeń swych Patryjarchów i Proroków i nauczeni doświadczeniem tysiąceci nie popełnią dwa razy tych samych błędów, ale wypełnią Mesjanistyczne poselstwo swego narodu. I chociaż jest to kraj tak mały, że jak powiedział Kiszon „jego powierzchnia na mapie nie wystarczy na umieszczenie jego nazwy”... ale historia tego narodu i kraju jest wielka i wielcy są bohaterowie starożytni i nowożytni tego narodu i pragniemy przypomnieć temu narodowi nie tylko prorocze słowa jego Patryjarchów, ale również i te może ciche i mało znane bohaterki Hany Senesz, która ginąc z rąk siepaczy hitlerowskich odtrąciła rękę kata zapaską, którą zamierzał założyć jej na oczy i rzekła: „Pragnę by przez ostatnie chwile życia móc patrzeć na błękit nieba”... Ten błękit nieba rozpostarł dziś swój urok nad wolną ziemią Izraela, z tego błękitu nieba przez Wtóre Przyjście naszego Pana „i czas naznaczony” spłynęła wolność dla Izraela, niech ten błękit stale przypomina Izraelowi o bohaterach i prorocztwach Pańskich, które wypełniają się w Jego

historii i niech będzie naprawdę błękitem wolności i szczęścia dla Narodu.

A chociaż maleńki to skrawek ziemi, jednak każdy kamień, każde drzewo ma swoją wymowę — historyczną poświadczającą nam, że Biblia to nie zbiór legend dla grzecznych dzieci, ale Księga Ksiąg, które „ani jota ani kreska nie przemienie coby się nie stało”... Ew. Mat. 5:18.

Dzisiaj w budującej się Jerozolimie przed gmachem Parlamentu stoi Menora — Świecznik Siedmioramienny, narodowe godło Izraela, niech nie będzie on li tylko martwym symbolem, ale niech przypomni Wam, że to jedyne światło, które oświetlało Sanktuarium Izraela,

„OTO KRÓL WASZ“

Przedmowa

„Dusza nowoczesnego człowieka jest śmiertelnie chora. Polityczna nienawiść, religijna nietolerancja, rasowe rozróżnianie, i narodowe uprzedzenie zaraziły ją niszczącą chorobą duchową”.

Powyższe oświadczenie jest nader szczerym wyznaniem ogólnej zgryzoty, której niechętny świat nie może dłużej przeoczyć.

Celem niniejszego: „Oto Król Wasz”, jest wskazać na prorocze i pełne nadziei znaczenie tych wydarzeń, które gdy nie są obserwowane w świetle Słowa Bożego, wykazują tylko, że nowoczesny człowiek umiałby tylko wytworzyć dla siebie nędzę na dziś, a pełne bojaźni jutro.

Artykuł „Oto Król Wasz” nie wysuwa jakiegos nowego rozwiązania problemów tego świata, a tylko szczerze i odważnie wskazuje na to, co Pismo Święte mówi o rozwiązaniu przygotowanym przez wielkiego Stwórcę. Rodzaj ludzki nie zostanie zniszczony bombami atomowymi lub jakimiś innymi. Idea Jezusa Chrystusa nie ulegnie zniszczeniu.

Jednakowoż wszelkie zło będzie zniszczone, nawet takie, które przez wielu uważane jest za dobro. Każdy inteligentny myślący człowiek powinien być przygotowany na rozpoznanie faktów i dziełko niniejsze przeznaczone jest szczególnie dla takich, przedstawiając prawdę bez jakichkolwiek teologicznych wypaczeń lub tradycyjnych przesądów. Celem

Święte Świętych!... I światło księgi tej — Biblii mówi nam, że skończył się „czas karania” dla Izraela, skończył się „czas płaczu” — i jakoby obrazem tego stało się, że historyczny „Mur Płaczu” resztki ocalałego muru Świątyni, pozostały po stronie Jordanii — i choćby chcieli żydzi jak dawniej codziennie u stóp tego muru płakać — nie mogli!

Na zakończenie przychodzą nam na myśl prorocze słowa o w jakżesz znamiennej chwili wypowiedziane na polu walki przez pierwszego z twórców i największego z królów Państwa Izrael, wówczas pasterza jeszcze — Dawida, który zwyciężając Goliata rzekł: „i pozna wszystko ziemia, że jest Bóg w Izraelu!” 1 Samuela 17:46.

tego dziełka jest, nie aby burzyć ale aby budować wiarę w Słowo Boże, przez zwrócenie uwagi na akuratność jego przepowiedni, co do naszych czasów, a także co do niedalekiej przyszłości.

Portret Króla

„Oto Król wasz”. — Jan 19:14.

Mówionym jest, że okres królów już przeszedł, lecz jest jeden król, którego czas dopiero się rozpoczyna; a w czasie tym świat cały znajduje się w bardzo opłakanym stanie.

Często słyszy się zdanie, że zachowanie świata i ludzkości od zupełnej ruiny może nastąpić tylko przez jakiegoś nadczołwieka, który byłby o tyle niesamolubnym i mądrym, że nakreśliłby lepszą drogę dla ludzi; a plany swe i ustawy wprowadziłby przemocą. Przekonać świat, że władca taki przychodzi, a prawdopodobnie uznanoby go ogólnie!

Byłaby to jednak ogromna zmiana, albowiem król taki musiałby z konieczności zerwać z tradycją w każdym szczególe. Musiałby być zdolnym utwierdzić swą władzę bez używania milionów młodzieńców do walki. Nie różniłby się on od innych królów i rządców gdyby dekrety swe usiłował wprowadzić pod groźbą bomby atomowej. Musiałby to być król zainteresowany w ubogich tak samo jak w bogatych i któryby szanował prawa ludzi czarnych na równi z białymi.

Król kwalifikujący się do objęcia władzy nad tym zamaconym światem, nie mógłby być obrońcą jakiejś wyższej rasy. Musiałby on być promotorem dobra dla jednej tylko rasy — rasy ludzkiej. Ponieważ wszyscy ludzie są członkami tej jednej rasy, król ten musiałby tak samo interesować się Hottentotami zamieszkałymi w puszczech afrykańskich, jak w elicie amerykańskich czteryestu.

Musiałby to również być król bardzo mądry, bo inaczej ci, którzy kontrolują rozległe dobra, umieliby go przekonać, że ich uroszczenia są słuszne i że byt rodzaju ludzkiego nie może być poprawiony, jeżeli ich samolubne korzyści nie będą wprawdzie im przyznane. Musiałby on posiadać te wszystkie przymioty, które biblijni prorocy przypisują królowi, jakiego Sam Bóg obiecał postanowić nad narodami. O tym czytamy:—

„Odpocznie na nim duch Pański; duch mądrości i rozumu; duch rady i mocy, duch umiejętności i bojaźni Pańskiej; i będzie czułym w bojaźni Pańskiej. Nie będzie według widzenia oczów swoich sądził, ani według słyszenia uszów swoich karał; ale będzie ubogich sądził w sprawiedliwości, a w prawości będzie karał cichych na ziemi. I uderzy ziemię różgą ust swoich, a duchem warg swoich zabije niezbożnika. Albowiem sprawiedliwość będzie pasem bioder jego, a prawda przepasaniem nerek jego” — Izaj. 11:2-5.

Żaden z królów dotychczasowych — z tych, którzy już mieli swoje panowanie — nie posiadał wszystkich tych przymiotów. Z drugiej strony, jakkolwiek król, władca albo urzędnik nie posiadający zupełnej znajomości, mądrości, sprawiedliwości i mocy, nie mógłby objąć władzy nad obecnym światem i sprowadzić pokój i zadowolenie wszystkim ludziom. Natomiast król w taki sposób wykwalifikowany na władcę świata, wypełniłby jeszcze jeden proroczy obraz przedstawiony przez króla Dawida:

„Boże, daj królowi sądy Twoje, a sprawiedliwość Twoją synowi królewskiemu; aby sądził lud Twój w sprawiedliwości, a ubogich Twoich w prawości. Przyniosą góry ludowi pokój, a pagórki sprawiedliwość. Będzie sądził ubogich z ludu, a wybawi synów ubogiego; ale gwałtownika pokruszy... Sprawiedliwy zakwitnie za dni jego, a będzie obfitość pokoju, dokąd miesiąca staje. Będzie panował od morza aż do

morza i od rzeki aż do kończyn ziemi”. — Ps. 72:1-8.

Blisko dwa tysiące lat temu żył w krainie Judzkiej człowiek, którego naśladowcy wierzyli, że był on przeznaczony na władcę świata, o jakim przepowiadały prorocтва. Człowiek ten nigdy nie starał wywyższyć się kosztem drugich. Wyróżniał się szczególniejszą dobrocią; miłował wszystkich, miłosiernym był nawet wobec błądzących. Jedną ze znamiennych uwag o nim było, że „chodził, czyniąc dobrze”.

Jednakowoż świat był zbyt niegodziwym aby ocenić tak zacny charakter. Był On znienawidzonym przez książąt ówczesnych, którzy oskarżali Go o różne rzeczy i godzili na Jego życie. Jednym z oskarżeń było, że mienił się być królem. Przywiedziony na sąd przez rzymskiego namiestnika, był zapytany: „Czyś ty jest królem?” Odpowiedzią Jego było: „Jam się na to narodził i natom przyszedł na świat” (Jan 18:37). Czyniąc to wyznanie wiedział, że było to jakoby ściągnięciem na siebie wyroku śmierci, ponieważ twierdzenie takie było uważane za zdradę przeciwko cesarowi.

Ten uprzejmy, sympatyczny, wyrozumiały i poświęcający się dla ludu sługa był żydem i gdy rzymski starosta zauważył, że nie zdoła uratować Jego życia, pozwolił swoim żołnierzom włożyć cierniową koronę na głowę więźnia i wskazując Go ludowi zawołał: „Oto król wasz!” Lud jednakowoż zawołał: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!”

Chociaż ten przyszły król ziemi dobrowolnie poddał się swoim nieprzyjaciołom, to jednak sposób Jego życia i śmierci zmienił bieg całego świata.

W Jego imieniu prowadzone były niektóre z najkrwawszych wojen, chociaż On Sam miłował pokój i był jego twórcą i zawsze uczył Swoich naśladowców aby miłowali swoich nieprzyjaciół i dobrze czynili tym, co im złość wyrządza. Nauczał, że ci, co mieczem wojują, od miecza zginą — Mat. 26:52.

I tak też było. Królowie, których władza już przeszła, budowali swoje królestwa i usiłowali je utrzymać przy pomocy miecza, lecz oni wszyscy zginęli, a nawet ogólne użycie miecza na całym globie nie zdołało rozwiązać problemów świata.

Dlatego właśnie świat potrzebuje nowego króla, takiego, któryby odrzucił wszelkie zasady i metody, które zawsze zawodziły i czyni-

łyby to nadal; króla, którego ideologią byłaby dobra wola pomiędzy wszystkimi i dla wszystkich, którego mocą byłoby co inne a nie miecz; musiałby mieć moc Samego Stwórcy. Tak, świat potrzebuje właśnie Króla, który już zmanifestował taką miłość i zainteresowanie w Swoich poddanych, że dobrowolnie umarł na krzyżu. Takim jest On nowy Król świata: jest Nim Jezus z Nazaretu.

Jezus został ukrzyżowany, lecz uczniom Swoim powiedział, że przyjdzie ponownie i nauczył ich modlić się o królestwo, które ma ustanowić gdy wróci. Polegając na wypełnieniu obietnicy uczynionej przez Króla Jezusa, że On przyjdzie i że przyszedłszy dokona dla świata to, czego świat sam nie może dla siebie dokonać. Przebłyskiem nadziei, jaka przyświeca z tej obietnicy, jest fakt, że ów dzień, w którym Jezus ma być Królem, już świta. Chociaż poranek tego dnia jest dotąd ciemny i burzliwy, to jednak blask Jego obecności i potęga Jego królestwa będą wnet objawione, a ciemności wczesnego poranka zostaną wnet rozproszone blaskiem nowego dnia pokoju, radości, szczęścia i życia dla całej ludzkości.

II.

WYBAWICIEL

„Mniejszym od Aniołów”

„Mało mniejszym od aniołów uczyniłeś go, chwałą i czcią ukoronowałeś go”. — Ps. 8:6. Stąd chociaż miliony ludzi są dziś w obawie, że ludzkości zagraża zniszczenie od energii atomowej lub od wojny, to jednak mało jest takich, którzyby obawy swoje łączyli z biblijnymi przepowiedniami o czasach trudnych.

Prawda, że wielu wie o tym, iż Biblia uczy o wtórym przyjściu Chrystusa na ziemię, lecz z powodu błędnych pojęć, jakie doszły do nas z wieków średnich, nauka ta uważana jest obecnie za fanatyczne marzenie, niegodne uwagi ze strony poważnie myślących ludzi. Ponieważ w przeszłości niektóre szczerze lecz widocznie zwiedzione dusze, ubrani w białe szaty wyszli na dachy domów wyglądając Jezusa z obłoków, że miał ich zabrać ponad chmury a ziemię ogniem spalić, przeto publiczność dzisiejsza doszła do przekonania, że wtóre przyście Chrystusa nie może być uważane poważnie, w łączności z rozwiązaniem zagadnień świata.

Nie można nikogo winić za odwrócenie się z niewiarą od tak dziwacznej teorii.

W świetle zadziwiających zdobyczy naukowych obecnej doby, takie wizytacje naszej ziemi przez kogoś, który zwykle zamieszkuje na innej części wszechświata, nie jest znowu czymś tak fantastycznym i nie do pomyślenia. Nasi uczeni na serio rozmyślają o możliwości wystania rakiety na księżyc. Rozmyślając o tym powinniśmy pamiętać, że to Stwórca umieścił księżyc tam gdzie on znajduje się; On również kontroluje jego ruchami, za pomocą Swych nieodmiennych praw. Ten sam Stwórca stworzył także niezliczoną ilość innych ciał niebieskich i kontroluje nimi, chociaż oddalone są od nas o miliony lat świetlnych dalej aniżeli księżyc. Czy nie jest więc rozumnym wierzyć, że jeżeli człowiek, z swoją ograniczoną znajomością i mocą, może wyobrazić sobie możliwość odwiedzenia księżycy, to Stwórca, który uczynił cały wszechświat, mógłby z łatwością posłać Swego przedstawiciela na ziemię, jeżeli chciałby to uczynić?

Nie powinno być trudnym zgodzić się z tą myślą, że Stwórca wszechświata mógłby posłać takiego wizytatora na naszą planetę, lecz z właściwością możnaby zapytać: Czy usprawiedliwieni jesteśmy w mniemaniu, że On do takiego stopnia zajmuje się tak maleńką cząsteczką wszechświata, jaką wiemy że jest nasza ziemia? Pytanie takie powstawało w umysłach wielu największych filozofów tego świata. Dawid, „On wdzięczny śpiewak Izraela”, rozważał nad tą sprawą i znalazł odpowiedź. On napisał: „Gdy przypatruję się niebiosom Twoim, dziełu palców Twoich, miesiącowi i gwiazdom, któreś uczynił, wtedy mówię: Cóż jest człowiek iż nań pamiętasz? albo syn człowieczy iż go nawiedzasz?” — Ps. 8:4, 5...

Nawet bez pomocy teleskopu Dawid rozpoznał jak nieznaczną musi być ta ziemia, w porównaniu do innych dzieł Bożych, rozciągających się przed nim noc po nocy, w całej ich chwale i wspaniałości. A co do ludzi mieszkających na ziemi, to prorok Izajasz określił, że „narody są jako proszek na szalach” (Izaj. 40:15). Nie dziw więc, że Dawid stawiał pytanie, dlaczego Bóg przez Swoich proroków wyrażał tak głębokie zainteresowanie w ludzkich istotach, że aż obiecał posłać im kogoś, któryby ich wybawił z grzechu i śmierci; kogoś, który

stałby się dla nich wielkim królem, aby rządził i błogosławił wszystkie narody.

Jednakowoż, Dawid podał także odpowiedź na swoje pytanie. Oświadczył o człowieku, że Bóg stworzył go tylko mało mniejszym od aniołów, że ukoronował go chwałą czcią i że dał mu opanować ziemię i wszystko co na niej. Tak, Stwórca postanowił człowieka królem, członkiem Swej własnej królewskiej rodziny, aby panował nad tą częścią Jego wszechświata. A teraz, gdy ten król ziemi pogwałcił Jego prawo i został zdetronizowany, Bóg proponuje podjąć pewne kroki w celu przywrócenia mu władzy nad ziemią i wszystkich utraconych przywilejów królewskich.

Człowiek uczynionym był „mało mniejszym od aniołów”. Niewiele wiemy o aniołach, oprócz zapewnienia Pisma Świętego, że egzystują i że o wiele inteligentniejsi, potężniejsi pod każdym względem wyżsi od człowieka. Wielu nie wierzy w egzystencję aniołów, ponieważ, jak mówią: Nie możemy wierzyć w to, czego nie widzimy. Jakimi aniołowie w rzeczywistości są, jak wyglądają, jakie są ich nawyki i życie — i jaki jest ich udział w Boskim układzie rzeczy, są to punkty mało znaczące w łączności z naszą niniejszą dyskusją. Ważnym jednak jest rozumieć, że istoty takie egzystują, ponieważ fakt o ich egzystencji i rodzaj ich działalności są blisko spokrewnione z Boskim zainteresowaniem w rodzaju ludzkim i z Jego zamysłem posłania niebieskiego, królewskiego przedstawiciela z wizytacją do nas.

Czy jest więc właściwym przypuszczać, że człowiek nie jest istotą najwyższej rangi, w rozległym Boskim wszechświecie? Już samo stawienie takiego pytania okaże się niemądrym dla umysłów takich, które nie są obciążone przesadnym pojmowaniem o sobie. Niechaj czytelnik wyobrazi sobie, jeżeli może, człowieka — nawet uczonego — wpatzonego przez teleskop w niezmierny wszechświat, w te miliony światów, jakie potężne szkła teleskopu objawiają przed jego zdumionym wzrokiem, mówiącego sobie: Ja jestem najinteligentniejszym, najpotężniejszym i najważniejszym z wszystkiego co istnieje!

Jak niemądrym byłby taki pogląd u takiego, który nawet nie wie, jak ten wszechświat powstał i nie ze wszystkimi pojmuje prawa rządzące tymi milionami ciał niebieskich, jakie przez teleskop dostrzega, a które to prawa za-

pobiegają kolizji tychże ciał niebieskich. On nie ma też pojęcia jak daleko rozciąga się ten wszechświat poza obrębem tego co może widzieć przez swój nieudolny teleskop. Wie on tylko, że mógł zebrać niektóre składniki ziemi i wytworzyć teleskop, przez który może widzieć znacznie więcej wszechświata aniżeli gołym okiem. O tak, on odkrył, że każdy świat tego wielkiego wszechświata obraca się z taką ustaloną szybkością, że obliczyć może jego położenie setki lat naprzód, lecz nie może zrozumieć dlaczego szybkość ta nigdy się nie zmienia.

Fakt, że istnieje tak wiele rzeczy, o których wiemy tak mało lub nic — bądź o ich stworzeniu, bądź też o prawach nimi rządzących — powinien być dostatecznym dowodem, że gdzieś w tym wszechświecie egzystuje inteligencja i potęga wiele wyższa od naszej. Czy nie powinno też być zrozumiałym, że Stworzyciel tak wielkiego wszechświata, gdyby chciał, mógłby na tę ziemię posłać wizytatora z innego poziomu inteligentnych istot — kogoś tak potężnego, że byłby w stanie wyrzucić ogromny wpływ na sprawy ludzkie? Biblia zapewnia nas, że Bóg to uczynił. Do tego odnosił się Dawid gdy mówił o człowieku jako o dość ważnym w oczach Bożych, iż zasługuje na taką wizytację.

Dlaczego jednak miałby Bóg posyłać takiego wizytatora na tę ziemię? Wszystkie proroctwa Starego Testamentu mówiące o tej wizytacji, oraz części Nowego Testamentu wyjaśniające te proroctwa wskazują, że Bóg uczyni to dlatego, że człowiek stał się buntownikiem przeciwko Boskiemu prawu i że z powodu grzechu i samolubstwa rodzaj ludzki ostatecznie zginąłby zupełnie, gdyby Stwórca nie uczynił nic dla jego wybawienia. Czytamy więc, że „Bóg tak umiłował świat, iż Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”. — Jan 3:16.

Jezus był posłańcem z nieba, Tym, który przyszedł aby zbawić rodzaj zbuntowany. On Sam wypowiedział wspaniałą przypowieść ilustrującą tę sprawę. W przypowieści tej On przyrównał cały wszechświat do owczarni, w której było sto owiec. Jedna z tych poszła na manowce, a dobry pasterz szukał tej zgubionej owcy i znalazł ją. Owca ta przedstawia rodzaj ludzki, a Jezus był Onym dobrym pasterczem, który zstąpił na ziemię aby wybawić ludzkość z puszczy grzechu i śmierci.

Tak rodzaj ludzki jest „zblakany”. Dawid powiedział, że człowiek był uczyniony mało mniejszym od aniołów, ukoronowany był „chwałą i czią”, i uczyniony był władcą nad wszystkim na ziemi. To określenie Dawidowe cytowane jest w nowym Testamencie i dodane jest takie orzeczenie: „Lecz teraz nie widzimy aby mu wszystko podane było. Ale Jezusa, który stał się mniejszym od aniołów . . . widzimy chwałą i czią ukoronowanego . . . aby z łaski Boga za wszystkich śmierci skosztował”. — Żyd. 2:8, 9.

Jak prawdziwym jest to orzeczenie, że „jeszcze nie widzimy” aby wszystkie rzeczy były poddane człowiekowi!

Stwórca polecił człowiekowi aby rozrządził się, napelniał ziemię i panował nad nią; lecz on stracił to panowanie i prawo do wiecznego życia, gdy przestąpił Boskie prawo. Wydanym na niego wyrokiem było: „Boś proch i w proch się obrócisz, i człowiek został wypędzony z ogrodu Eden do nieprzygotowanej ziemi, aby tam umrzeć. — 1 Moj. 3:19.

Dobrze jednak będzie zauważyć tu, że człowiek został zasądzony na śmierć tylko, a nie na wieczne męki, jak to średniowieczna teologia uczy. Nie jest też prawdą, że ponieważ zgrzeszył i nie było mu dozwolonym żyć wiecznie na ziemi; Bóg zrzucił dla niego aby po śmierci przeniesiony był do nieba. Człowiek uczynionym był aby żyć na ziemi — „mało mniejszym od aniołów” — i w Biblii nie ma nic takiego co by wskazywało, że Bóg zamierzył aby ludzkie istoty po śmierci lub kiedykolwiek stały się aniołami.

Człowiek stworzonym był doskonałą istotą ludzką, na wyobrażenie swego Stwórcy; to jest, obdarzony rozumem i możliwością rozeznawania dobrego od złego. Było to 6000 lat temu. Lecz przez wszystkie te lata rodzaj ludzki, będący w grzechu, przez upadek pierwszego, degradował się coraz więcej, aż obecnie nie możemy nawet wyobrazić sobie jakim jest człowiek doskonały. Wszyscyśmy niedoskonalimi, umierającymi, cielesnymi i umysłowo upośledzonymi.

Jednakowoż, Stwórca nie ze wszystkim zaniechał człowieka, gdy ten okazał się nieposłusznym Jego prawu. On nadal „pamiętał” o człowieku, obiecał zesać wizytatora z niebieskich sfer, takiego, któryby był sposobny i zdolny wybawić człowieka z owej przepaści grzechu i śmierci, do jakiej wpadł. Wizytatorem tym

był Jezus, przy urodzeniu którego aniołowie ogłosili: „Nie bójcie się . . . bo oto narodził się wam dziś Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym”. — Łuk. 2:10, 11.

„Zbawiciel Chrystus Pan” — jak pełnym znaczenia są te słowa! Zaiste, świat potrzebował wybawienia i świat wciąż jeszcze czeka za tym wybawieniem, jakim Bóg obiecał wybawić ludzkość przez Chrystusa, którego pośle. Ten obiecany miał narodzić się na świat jako „nasienie”, przez które wszystkie rodzaje ziemi miały być błogosławione. Miał On być wielkim Życiodawcą dla ludzkości i Pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi. Miał być „Księciem Pokoju” i potężnym Królem panującym nad wszystkimi narodami (Izaj. 9:6, 7; Zach. 14:9). Prawdziwie miał być Zbawicielem i to nader wielkim, więc też w ową świętą noc Jego narodzenia się, aniołowie z radością ogłosili pastierzom w Judzkiej krainie, że Ten od dawna obiecany narodził się, że przyszedł.

Skąd tedy to święte Dziecię przyszło? Pismo Święte jest dość wyraźne w tym punkcie. W pierwszym rozdziale Ewangelii według Św. Jana dowiadujemy się, że Jezus posiadał przedludzką egzystencję; że od samego początku stworzenia On był „Słowem”, czyli mówczym narzędziem Stwórcy, współdziałającym we wszystkim dziele twórczym. Apostoł dalej wyjaśnia, że Ten Wielki Przedstawiciel i Współdziałacz ze Stwórcą „stał się ciałem” i zamieszkał pomiędzy nami. Tam więc nastąpiła pierwsza faza owej przepowiedzianej „wizytacji” ziemi, przez niebiańskiego posłańca, Przedstawiciela Stwórcy; wyraźna manifestacja Jego interesowania się dobrem tych upadłych stworzeń ludzkich.

I po co Ten tak wysoki posłaniec z nieba przyszedł na ziemię, i to w postaci tak skromnej w warunkach pozbawionych jakiegokolwiek świetności i chwały? Apostoł daje na to odpowiedź że Jezus stał się ciałem, „dla ucierpienia śmierci” (Żyd. 2:9). Ponieważ człowiek był „mało mniejszym od aniołów”, przeto i Jezus przyjął tę samą naturę, aby mógł być zupełnie równoznacznym doskonałemu Adamowi. Tak, Jezus stał się ciałem, dla ucierpienia śmierci, a nie aby być ludzkim królem nad narodami; zatym główny cel Jego wizytacji dokonany był wtedy gdy On „za wszystkich śmierci skosztował”. On naprzód powiedział swoim uczniom, że ciało Swoje da za żywot świata, co też uczy-

nił dobrowolnie na Kalwarii, gdy umarł na krzyżu. — Jan 6:51.

Śmierć człowieka Chrystusa Jezusa otworzyła drogę do przywrócenia utraconego dziedzictwa życia i panowania. To właśnie co Apostoł miał na myśli gdy napisał: „Lecz teraz jeszcze nie widzimy aby mu wszystko podane było, ale widzimy Jezusa, który stał się mało mniejszym od aniołów, dla ucierpienia śmierci . . . aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” (Żyd. 2:8,9). Widzimy więc, iż dokonanym został poważny krok w kierunku owego odrestaurowania, jakie nastąpić ma w owej obiecanej wizytacji naszej ziemi. Jednakowoż, człowiek jest jeszcze upadłym i nadal umiera. rządony nadal grzechem i samolubstwem walczy ze swoimi bliźnimi. W obecnym czasie genialni pomiędzy ludźmi produkują instrumenty zniszczenia grożące zniszczeniem wszystkich ludzi na całej naszej planecie.

Mimo to pierwsza faza obiecanej przez Boga wizytacji naszej ziemi — Jego interwencja w sprawie ludzkości, aby ją wybawić od wiecznej śmierci — była już dokonana. Chociaż widzimy, że ludzie jeszcze umierają, to jednak widzimy także, iż Jezus już przyszedł i umarł za człowieka; a w tym widzimy początek wykonywania się Boskiego planu, aby ludzkość była wybawiona ze śmierci i przywrócona do życia, szczęścia i panowania nad ziemią, ponownie ukoronowana chwałą i czią doskonałej ludzkiej natury, tylko „mało mniejszej od aniołów”.

III.

Międzyczas

Idąc nauczajcie wszystkie narody”. — Mat. 28:19.

Apostoł wyjaśnia, że Jezus był uśmiercony ciałem, ale ożywiony duchem (1 Piotr 3:18). Złożywszy Swe ciało na ofiarę za żywot świata, został On ponownie wywyższony ponad poziom ludzki. Jako człowiek, Jezus był mało mniejszym od aniołów, lecz przy zmartwychwstaniu stał się On, jak określił to Apostoł, zacniejszym (większym) od aniołów (Żyd. 1:4). Zaiste, na innym miejscu mówi ten sam Apostoł, że Jezus został wywyższony ponad księstwa, zwierzchności, mocy, państwa i nad wszelkie imię, które się mianuje, i że teraz zasiada na prawicy stolicy Bożej — stolicy, z której rządony jest cały wszechświat. — Ef. 20:23. Filip. 2:5-11.

My dajemy uznanie naszym bohaterom i nagrodę tym, którzy narażają się na śmierć, aby drugich ratować. Wyrażona jest w tym pewna słuszną zasadą, mającą swoje zapoczątkowanie z samym Stwórcą. On uczcił Jezusa za Jego wierność; „udekorował” Swego Syna chwałą i nieśmiertelnością. Wywyższył Go ponad aniołów i ponad wszelkie imię na niebie i na ziemi. Bóg, którego mądrość i moc stworzyły cały wszechświat, użył tej mocy aby wzbudzić Jezusa od umarłych i wyposażyć Go naturą wyższą od ludzkiej i anielskiej — naturą Boską.

Człowiek, przez rozbitcie atomu, poruszył odrobinę energii stworzonej przez Boga, a czyniąc to naraża się na niebezpieczeństwo zagłady dla swego rodzaju. Bóg zaś, który energię tę stworzył, a przeto jest o wiele wyższym od niej, ożywił Chrystusa i wyniósł Go do Swjej prawicy, dając Mu wszelką władzę na niebie i na ziemi”. — Mat. 28:18.

Myśl ta wprowadza nas w zdumienie! Czyż można się dziwić, że podobna Boska interwencja w sprawie Tego, który, chociaż umarł za grzechy świata, to jednak niesprawiedliwie był zabity, miała tak ogromny wpływ na bieg tego świata? Jeżeli częściowe odkrycie energii atomowej wprowadza świat w nową erę, to czy dziwić się potrzeba, że bezpośrednio użycie Boskiej mocy przez Tego, który stworzył energię atomową, także zaznaczyło początek nowej ery, czyli wieku chrześcijańskiego — międzyczasu pomiędzy pierwszym a wtórym przyjściem Jezusa?

Nie powinniśmy jednak działać pod złym zrozumieniem odnośnie tegoż wieku chrześcijańskiego. W wieku tym wiele rzeczy dokonywano w imieniu chrześcijaństwa, które wcale nie były chrześcijańskimi. Nie było chrześcijańskim aby jeden naród występował do wojny z drugim w imieniu Chrystusa. Wojny Krzyżowe nie były chrześcijańskimi. Tak zwana „Święta” Inkwizycja nie była świętą; a raczej była produktem nieludzkiej religijnej nietolerancji i nienawiści, najgorszą ze wszystkich diabelskich praktyk średniowiecza. Prześladowania żydów były również niechrześcijańskie.

Rozbudzające strach nauki o wiecznych mekach dla grzesznych, nie są naukami chrześcijańskimi. Msze za umarłych i twierdzenia, że takie msze zmniejszają i skrócają cierpienia tych, co poszli do czyśćca, nie mają najmniejszego autorytetu od Chrystusa lub któregośkol-

wiek z pisarzy Pisma Świętego. Sprzedawanie odpustów, poświęcanie obrazów, figurek itp., za pewną zapłatą, są praktykami niechrześcijańskimi i nie świętymi, nie mającymi nic wspólnego z Boskim dziełem wyznaczonym na wiek chrześcijański.

To, co rozumiano przez obecnie nieomal martwe słowo „Chrześcijaństwo”, nie było chrześcijańskim. Miano to wyłoniło się z twierdzenia, że kościelno-państwowe rządy europejskie były królestwem Chrystusowym; lecz twierdzenie to było fałszywe. Ta unia odpadłych kościołów z świeckimi rządami była przepowiedziana w Piśmie Świętym i określona jako duchowe wszeteczeństwo. Ten nieprawy związek kościoła z państwem jest w Piśmie Świętym przedstawiony symbolicznie w pijanej niewieście, siedzącej na szkarłatno-czerwonej bestii, która to niewiasta upoiła wszystkie narody „winem wszeteczeństwa swego” (Obj. 17:1-4). Nie dziw więc, że w tym okresie kościelnej władzy w rzymskim świecie, w wiekach średnich, narody europejskie zaangażowane były prawie ustawicznie w wojnach i nienawiści jedne z drugimi. Zapewne, rozbastwienie takie nie było chrześcijańskim, nie było najmniejszą częścią Boskiego planu na wiek chrześcijański.

Wszelkie takie niegodziwości są tworem samolubnych ludzi; lecz ponieważ one były praktykowane w imieniu Chrystusa, przeto zamięściły umysły milionów pod względem prawdziwych zasad chrześcijańskich; i to właśnie zamieszanie sprawia, że dziś tak wielu traci wiarę w Pismo Święte. Dzisiejsza oświata nasuwa myślącym ludziom zrozumienie, że religia, która czyni i popiera takie niegodziwości, jest złą religią i że bez niej świat byłby może lepszym.

Godzimy się z tym, lecz jednocześnie zachęcamy szczerych poszukiwaczy prawdy aby szukali głębiej, aby odrzucili na stronę wszelkie przesady, a odkryli prawdziwe, błyszczące prawdy ukryte w Piśmie Świętym — prawdy, które w świetle obecnych wydarzeń odbijają blaski Boga niebieskiego, przenikają zbierające się chmury i objawiają dalsze stopnie drogi pokoju i wiecznego żywota, jaką Bóg nakreślił w Słowie Swoim.

Jaką tedy była działalność Boga od pierwszego przyjścia Jezusa aż dotąd? Do takiego stopnia jak moralne i etyczne nauki Chrystusa Pana były praktykowane, mieliśmy lepszy świat. Co do tego nie ma wątpliwości. Z drugiej

strony, fakt, że narody i jednostki, z których narody składają się, nie zawsze stosowały się do zasad chrześcijańskich, nie znaczy jeszcze, że samo chrześcijaństwo zawiodło; albowiem, chociaż dziwnym może się to zdawać, Jezus nie polecił Swoim naśladowcom aby w tym wieku nawrócili świat na Jego sposób życia. Do jakiego stopnia wpływ Jego nauk w życiu prawdziwych naśladowców uczynił ten świat lepszym, było to tylko ubocznym wynikiem prawdziwego dzieła chrześcijańskiego.

Jezus polecił Swoim naśladowcom aby szli na wszystkie świat, głosili Ewangelię i czynili uczni z wszystkich narodów. Nie było wcale spodziewanym aby każda jednostka wszystkich narodów stała się uczniem Pana. Co do ogólnego świata słyszającego poselstwo Pana, to było ono tylko na świadectwo (Mat. 24:14). Zamiast nawrócić świat tym poselstwem, Pismo Święte mówi, że celem jego było tylko „wybrać” ze świata lud „dla imienia Jego”. — Dz. Ap. 15:4.

W Nowym Testamencie jest dosyć dużo powiedziane o „powołaniu” tej klasy. Obietnicą jest, że ci, co cierpią i umierają z Jezusem, będą z Nim żyć i królować; będą uczestniczyć w Jego chwale i siedzieć na Jego stolicy (Rzym. 8:17; 2 Tym. 2:11, 12; Obj. 3:21). Jezus obiecał przygotować miejsce dla takich, przyjść ponownie i zabrać ich do Siebie (Jan 14:1-4). Wszystkie te zdumiewające obietnice zebrane razem dowodzą, że prawdziwi uczniowie Pana w tym wieku chrześcijańskim usprawiedliwieni są w spodziewaniu się wywyższenia ponad aniołów do Boskiej natury i chwały jakiej Ojciec dał Jezusowi w nagrodę za Jego posłuszeństwo i wierność. Apostoł mówi nam o tym jako o „niebieskim powołaniu”. — 2 Piotr 1:4; Żyd 3:1.

Wzywanie i wybieranie tych współdziedziców z Chrystusem, oparte na przyjęciu Ewangelii i na wierności tejże, było Boskim programem na ten wiek. Program ten rozpoczął się w dniu Pięćdziesiątnicy. Tam widzialna moc Boża, duch święty, zstąpił na wyczekujących uczniów, rozjaśnił ich umysły, dając im moc i wymowę do głoszenia poselstwa prawdy co do zamysłów Bożych. Przyjęcie Ewangelii w tym pierwszym dniu było ogromne, lecz entuzjazm tych, co uwierzyli, spotkał się z prześladowaniem ze strony uprzedzonych. Wielki bój pomiędzy światłością a ciemnością został tam wznowiony i trwa dotąd. Prawda i ci, co ją

przyjmowali, okazywali się zawsze jakoby po stronie przegrywających.

Tak rzecz się miała z Jezusem, który chociaż był światłością świata, został ukrzyżowany. On powiedział Swym uczniom, że oni też mieli być „światłością świata”, lecz ta ich światłość, chociaż przyświecali ją najlepiej jak mogli, była tylko maleńkim światełkiem w świecie ciemności i grzechu. Ci, co światłem tym przyświecali, byli wyszydzani, prześladowani i zabijani. Jezus przepowiedział to słowami: „Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, Jam zwyciężył świat” (Jan 16:33). Prawdziwi naśladowcy Pana też zwyciężyli świat, nie przez pokonanie świata i rządzenie nim władzami cywilnymi, ale przez pokonanie jego ducha samolubstwa w swych sercach, a także w tym znaczeniu, że na podobieństwo Jezusa, złożyli swe życie w ofierze, aby inni mogli być błogosławieni.

Zdawaćby się mogło, że prawda i ci co byli w prawdzie, znajdowali się zawsze na galerze; lecz w rzeczywistości nie była to galeria ale ołtarz — Boski ołtarz ofiarniczy. Wierni Pańscy, podobnie jak Sam Pan Jezus, udowodniali swoje zamiłowanie do Jego dróg i zasad przez wierność w ofierze. W ten sposób okazywali swoje niesamolubstwo, zamiłowanie do sprawiedliwości i swoją zgodę z Boskimi zasadami słuszności i miłości. Miłowali swoich nieprzyjaciół, tak jak Bóg umiłował Swoich. Takimi sposobami oni zostali ukwalifikowani do uczestnictwa z wywyższonym Jezusem w przyszłym dziele przywrócenia ludzkości do życia na ziemi.

Takim więc było Boskie dzieło w wieku chrześcijańskim. Dostrzegamy w tym dalsze objawy Boskiej mądrości i Jego miłosierdzia. Św. Paweł mówi o chrześcijanach jakoby „pomagali” Bogu (2 Kor. 6:1). Z pewnością, że On wielki Stwórca, z całym szeregiem Swych zasobów mądrości i potęg, nie potrzebuje tak ograniczonej pomocy, jaką wyświadczyć mogłyby Jemu nieudolne i zamierające istoty ludzkie. Jednakowoż, On uczynił takie zarządzenie, więc musi być pewien powód ku temu. Jedną z nazw stosowanych do Jezusa jest nazwa Pośrednik, co oznacza takiego, który pośredniczy pomiędzy obiema powaśnionymi stronami w celu pojednania (2 Kor. 5:18). Zatem naśladowcy Pana, jako przedstawiciele ludzkiego rodzaju, mają w przyszłości zasiadać wraz z Jezusem na ławie pośredniczej i uczestniczyć

z Nim w dziele pojednania grzesznego świata z Bogiem.

Co za zadziwiająca łaska!

Obietnice dotyczące się „wysokiego powołania” uczni Jezusowych, były źle zrozumiane. Wywiedziono z nich fałszywą teorię, że pragnieniem Stwórcy jest dostać do nieba możliwie najwięcej ludzi; że On nigdy nie zamierzył aby człowiek pozostał istotą uduka; że jego ludzka egzystencja jest tylko wstępnym stopniem życia, a śmierć bramą do następnego stanu, który będzie duchowy, niebiański. Teorią jest, że ci, co przyjmują Jezusa za ich Zbawiciela, pójdą do nieba, wszyscy inni zaś pójdą do piekła, gdzie ponosić będą niewypowiedziane męki przez całą wieczność. Przypuszczanym też było, że dziełem chrześcijan w wieku obecnym było i jest aby nawrócić możliwie najwięcej ludzi i przez to uchronić ich od tych strasznych mąk, do których w przeciwnym razie dostaliby się napewno po śmierci.

Z powodu tych błędnych pojęć, rzeczywiste przeznaczenie ludzkiego rodzaju zostało przeoczone. Mało było takich, którzy rozpoznali Boskie obietnice o przywróceniu umarłych ponownie do życia jako istoty ludzkie, aby żyli na ziemi wiecznie. Nie zrozumiano, że Boskie obietnice o błogosławieństwach duchowych, o przybytku niebiańskim, jak i o chwale, czci i nieśmiertelności, zamierzone są tylko dla naśladowców Jezusa — dane są jako zachęta do wiernego wydawania ich życia, jak to uczynił Jezus, aby z Nim mogli żyć i królować w przyszłym królestwie pośredniczym tu na ziemi. Pobieżni czytelnicy Biblii przeoczyli więc, że Boskim programem w wybieraniu Kościoła Chrystusowego w obecnym wieku jest aby tenże Kościół, wywyższony do chwały niebiańskiej, ponad aniołów, księstwa i mocy, był wraz z Jezusem przewodem życiodajnych błogosławieństw dla całej ludzkości.

To Boskie dzieło przeznaczone na wiek obecny, rozpoczęło się nader znamienne w dniu Pięćdziesiątnicy i ono trwa dotąd niezauważone i nieznane dla świata. Rozmiar tego dzieła sięga tak daleko i wielkość jego jest tak ogromna, że nie powinno nas dziwić, iż było ono źle rozumiane i źle określane. Przez mylne pojęcia, fałszywe dzieła były podejmowane i fałszywe królestwo Chrystusowe ustawione. W międzyczasie wszystko stworzenie ludzkie wzdychało i bolało w grzechu i śmierci, oczekując, choć

bezwiednie, za ukończeniem obecnego dzieła, kiedy to powołani do synostwa i współdziedziectwa z Jezusem, zostaną wywyższeni ponad aniołów, aby żyć i królować z Panem w królestwie, które obecnie jest już blisko. — Rzym. 8:22, 19.

IV.

„Tak przyjdzie”

Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który w górę od was wzięty jest do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba”. Dzie. 1:11.

Przeszło trzydzieści trzy lat minęło od chwili, kiedy kilku pasterzy w krainie Judzkiej usłyszało anielską wiadomość o narodzeniu Jezusa i proklamację, że był to Zbawiciel świata. Ten, którego przyjdzie było przepowiedziane przez proroków, opisany jako Król, który miał królować i błogosławić wszystkie narody, przyjęty był naocznie tylko przez kilku; i tylko tych kilku rozpoznało w Nim przepowiedzianego Mesjasza i Księcia Pokoju. Uczniowie Jego byli przekonani, że Bóg był z nimi, bo byli naocznymi świadkami Jego licznych cudów. On uzdrawiał chorych i wskrzeszał umarłych, a jednak po krótkim okresie uczenia prawd o królestwie Bożym i ilustrowania błogosławieństw tegoż królestwa przez dokonywanie cudów, Jezus był zaarrestowany przez Jego wrogów i uśmiercony.

W historii ludzkości wiele było pogwałceń sprawiedliwości, z powodu niemądrości i uprzedzenia tych, co wzięli na siebie obowiązek sądzienia i karania przestępców prawa. W większości wypadków, niefortunne te doświadczenia są mało publikowane i prędko zapominane przez wszystkich, z wyjątkiem tych, którzy zostali tym wprost dotknięci. Jednakowoż, inaczej rzecz się miała w wypadku Onego Galilejczyka, który został ukrzyżowany nie z powodu przestępstwa jakiegokolwiek ówczesnego prawa, ale z powodu religijnych uprzedzeń i nietolerancji. Dokonano tam największego pogwałcenia sprawiedliwości, lecz przeznaczonym też było aby to stało się zwrotnym punktem czasu i zapoczątkowaniem pojęć religijnych, najwyższych jakie człowiek znał kiedykolwiek. Było to zapoczątkowaniem ery chrześcijańskiej.

Kiedy motłoch domagał się śmierci Jezusa, było kilka takich osób, które wiary w Niego nie straciły. Pomiędzy tymi była też Maria

Magdalena. Ta udała się do grobu Pana wczesnym rankiem po sabacie i znalazła grób pusty. Uwiadomiła o tym dwóch Jego uczniów, Piotra i Jana, którzy zbadali i stwierdzili jej opowieść. Oni wrócili do swych domów, lecz Maria pozostała przy grobie. W mniemaniu, że może ktoś przeniósł ciało Jezusowe na inne miejsce, zasnucona spojrzała jeszcze raz do grobu, jakoby w nadziei, że może wzrok jej pomylił ją i że zwłoki Pana teraz zobaczy. Wtedy to ujrzała dwóch aniołów (którzy wyglądali jak mężczyźni). Jeden stał w głowach, a drugi w nogach kamiennej płyty, na której ciało było położone.

Maria gorzko płakała, a na zapytanie stawione jej przez owych nieznanomych, odrzekła, że ciało jej Pana zostało zabrane i nie wie gdzie ma go szukać. Poza grobem inny nieznanomy przybliżył się do niej i również zapytał o powód jej smutku. Maria pomyślała, że ogrodnik i mniemając, iż znajdował się on w tej okolicy przez cały czas od śmierci Jezusa, spodziewała się informacji co do ciała jej Pana, kto je zabrał i gdzie położył.

Nieznanomy jakoby ogrodnik, wiedział co stało się z ciałem Jezusowym; albowiem był On zmartwychwstałym Jezusem. Głosem i akcentem, który niezawodnie przy wielu okazjach przenikał jej duszę, On teraz rzekł do niej: „Mario!” Ow nieznanomy nie wyglądał tak jak Jezus i nie był ubrany tak jak Jezus zwykle ubierał się; lecz głos, który Maria usłyszała, był głosem Jezusowym i ona poznała, że On nie był już więcej umarłym. Tak, Maria zrozumiała, że widziała Jezusa; lecz zrozumiała również, że był On teraz innym aniżeli przed ukrzyżowaniem. On nagle znikł przed jej wzrokiem, dokąd, tego nie wiedziała.

Później zmartwychwstały Pan przyłączył się do dwóch uczniów idących do Emaus i wdał się z nimi w rozmowę. Nie poznali Go, aż dopiero gdy wypowiedział dziękczynną modlitwę przed jedzeniem. Nie poznali Go z zewnętrznego wyglądu, lecz po głosie i po sposobie dziękczynienia poznali, że gościem tym był ich Pan.

Przy innej okazji Jezus zjawił się w górnych pokojach, gdzie zebranych było jedenastu Apostołów. Drzwi były zamknięte, lecz Jezus wszedł do pokoju, bez otwierania drzwi. Tym razem okazał się w takiej postaci, że poznali Go z wyglądu.

Tak, Jezus pozostawił Swoich uczniów! Od tego czasu aż do końca wieku ewangelicznego, wierni chrześcijanie czekali z utęsknieniem za Jego powrotem i za wypełnieniem wszystkich tych chwalebnych obietnic, które pozostały niewypełnione gdy On odszedł. Jezus przyszedł na ziemię aby być królem, lecz umarł jako złooczyńca. Przyszedł aby wybawić Izraela z opresji pogańskich rządów, lecz religijni wodzowie Izraela wołali: „Ukrzyżuj Go! ukrzyżuj Go! Przez proroka, Bóg obiecał Jezusowi narody w dziedzictwo a najdalsze krańce ziemi w posiadłość, lecz On został zabity z wyroku rzymskiego namiestnika (Ps. 2:8). Przyszedł aby leczyć chorych i wskrzeszać umarłych — kilku uleczył i kilku wskrzesił, lecz praca ta została przerwana przez Jego wrogów i, z punktu zapatrywania Jego prześladowców, Ten, który innych ratował, że nie mógł uratować samego siebie.

Zaiste, wiele było prorokowane o Mesjaszu, że miał dokonać, czego Jezus nie dokonał — wiele było obietnic, których On nie wypełnił — nie dziw więc, że Jego naśladowcy z napięciem oczekiwali Jego powrotu. Z tego też powodu wtóre przyjdzie Chrystusa jest tak wydatną nauką w Piśmie Świętym.

Nowoczesne kościoły (moderniści) po największej części ignorują tę naukę Słowa Bożego, którą w rzeczywistości jest nadzieją tak dla prawdziwego Kościoła jak i dla świata. Moderniści przestali uważać przyjdzie Chrystusa jako rozwiązanie ludzkich zagadnień. Zamiast tego oni złączyli się z mądrymi tego świata w wysuwaniu różnych ludzkich środków na uleczenie bolączek świata. Nie wierzą już więcej aby Bóg, Stwórca wszechświata, wdał się kiedy w sprawy świata i powstrzymał ludzkie szaleństwo, twierdzą raczej, że cokolwiek dobrego spłynie kiedykolwiek na ludzi, będzie wynikiem ich własnych zabiegów.

Fundamentalisci, z drugiej strony, wierzą jeszcze w drugie przyjdzie Chrystusa, lecz pojęcie ich, czym właściwie to przyjdzie będzie dla ludzkości, jest zazwyczaj takim, że czyni je niepożądanym. Poglądem ich jest, że przy wtórym przyjdzie Pana nastąpi zniszczenie ziemi ogniem i koniec nadziei dla wszystkich z wyjątkiem wierzących. Inni wierzą, że przyjdzie to wprowadzi tysiąc lat łaski dla tych co będą wtedy żyli na ziemi, twierdzą jednak, że

przy końcu tego tysiąca lat, wszystko światowe będzie zniszczone.

Chociaż Fundamentalisci mają różne poglądy względem tego co ma się stać przy wtórym przyjdzie Chrystusa, wszyscy z nich zgodnie rozumieją, że On przyjdzie w ciele, z ranami na rękach, nogach i boku, oraz że okaże się na obłoku, w taki sposób, iż wszyscy żyjący naówczas na ziemi ujrzą Go naocznie i w ten sposób dowiedzą się o Jego przyjdzie.

Wspominamy te różne wierzenia i pojęcia jedynie w tym celu, aby położyć tym silniejszy nacisk na fakt, że wtóre przyjdzie Chrystusa, jak przedstawione ono jest w Piśmie Świętym, nie tylko że różni się od tych wszystkich pojęć, ale jest też o wiele rozumniejsze i zrozumialsze aniżeli którekolwiek z tych. W dawnych wiekach ciemnoty nie można było nikogo winić za trzymanie się poglądów o powrocie Chrystusa takich, które obecnie, w świetle zwiększonej znajomości i ogólnej oświaty, zostały zdemaskowane jako sprzeczne z Biblią.

Jednakowoż w planie Bożym włączone jest wtóre przyjdzie Chrystusa. Jezus Sam obiecał powrócić. Mówili też o tym prorocy i apostołowie, Jest ono tak ważną częścią w Boskim planie, że gdyby nie nastąpiło, stworzenie ludzkiego rodzaju byłoby napróżno. Z tego też powodu wspomniane powyżej mylne pojęcia i nieudolne teorie co do tego ważnego wydarzenia, powinny być odrzucone, aby nie utrudniały nam do uchwycenia właściwej i prostej nauki Pisma Świętego w tym przedmiocie.

Ważnym punktem w przystępowaniu do tego przedmiotu jest zrozumienie, że Ten, który ma powrócić na ziemię dla ustanowienia dawno obiecanego królestwa sprawiedliwości, nie jest istotą ludzką i że nie powinniśmy spodziewać się ujrzeć Go takim. Jest On raczej nader wywyższonym Jezusem, Tym, który przy zmartwychwstaniu nagrodzony był naturą i chwałą wysoko ponad aniołów, księstwa, mocy i ponad wszelkie imię. Jest to Ten, który teraz jest „wyrażeniem istotności” Ojca i który „mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi ani widzieć może” (Żyd. 1:3-1 Tym. 6:16). To zgadza się z tym co krótko przed Swoją śmiercią Pan tłumaczył uczniom, iż po maluczkim czasie świat nie miał Go już więcej oglądać. — Jan 14:19.

Pamiętajmy więc, że Tym, który miał powrócić, jest Boski Chrystus. To musi być za-

uważone przy rozbieraniu prorocत्व tyczących się tego ważnego szczegółu w Boskim planie dla zbawienia i odrestaurowania ludzkości. Jak osobę i działania Samego Boga trudno jest określić ograniczonym językiem ludzkim, tak samo trudnym byłoby określić Boskiego Chrystusa, który przy zmartwychwstaniu wywyższony został do prawicy Stwórcy. Język nasz jest ograniczony do określania rzeczy materialnych, jakie nas otaczają i które zmysłami naszymi możemy zobaczyć, słyszeć, dotykać, smakować lub wąchać. Lecz gdy słowa naszego języka zastosowane są do rzeczy duchowych i niewidzialnych, to określenie tych rzeczy jest o wiele trudniejsze. Nie dziw więc, że ludzie doszli do tak dużo sprzecznych wniosków co do Boskiego Chrystusa i Jego powrotu.

Bóg powiedział przez proroka, że myśli Jego przewyższają myśli nasze tak jak niebo wyższym jest od ziemi (Izaj. 55:9). Jak prawdziwym jest to orzeczenie! Potrzebnym więc było aby Bóg używał rzeczy materialne nam znane aby ilustrowały Jego myśli i ułatwiały nam ich zrozumienie. Jednej takiej ilustracji użył Jezus, gdy rzekł do Nikodema, że narodzeni z ducha mogą przychodzić i odchodzić tak jak wiatr. — Jan 3:8.

Pismo Święte wyjaśnia, że i sam Jezus był narodzony z ducha w chwili Jego zmartwychwstania, co jednak nie znaczy, iż od onego czasu wszystkie Jego ruchy były podobne do wiatru pod każdym względem. Jest to tylko ilustracja dająca nam nieco pojęcia o niektórych własnościach istot duchowych. Wiatr jest potężną siłą, a jednak niewidzialną. Nikt nie może powiedzieć skąd wiatr pochodzi i dokąd idzie; i pod tym względem Jezus, od Swego zmartwychwstania, jest podobnym do wiatru. Jak On to sam powiedział, Jezus posiada obecnie wszelką władzę na niebie i na ziemi, jednakowoż dla ludzkiego oka jest On niewidzialnym, chyba że chciałby się objawić w jakiej przybranej, widzialnej postaci. Będąc tedy potężnym lecz niewidzialnym, Jezus może dokonać zadziwiających rzeczy przez Swoją obecność, nie będąc jednak widzialnym.

Taką jest nauka z wiatru, zastosowana do Jezusa, od czasu gdy On był „znowu narodzony”, przy zmartwychwstaniu. Jest to tylko jeden z słownych obrazów, jakie podane są w Piśmie Świętym, aby dopomóc nam do zrozumienia sposobu i wyników wtórego przyjscia Pana.

Gdy do uczni, zdumionych widokiem Pana wznoszącego się ku niebu, aniołowie powiedzieli, że On przyjdzie tak jak Go widzieli odchodzącego, dany był w tym drugi słowny obraz, abyśmy mogli uchwycić myśl nieomal za trudną do zrozumienia dla naszego umysłu. Tak, On miał przyjść w taki sam sposób jak odszedł, lecz co to ma znaczyć? Sposób Jego odejścia był cichy, niespostrzeżony przez ówczesną ludzkość, z wyjątkiem małej gromadki Jego uczni. Obłok zakrył Go przed ich wzrokiem.

Apostoł Paweł informuje, że Jezus miał przyjść „jako złodziej w nocy” (1 Tes. 5:2). Wyjaśnia także, iż Pan miał przyjść z „okrzykiem,” z „głosem archanielskim” i z „trąbą Bożą” (1 Tes. 4:16). Wiemy również, iż złodziej nie trąbi ani krzyczy; wiemy również, że i Jezus nie trąbił gdy opuszczał Swych uczni; mimo to jednak określenia te nie są sprzeczne. Są to tylko różne słowne obrazy, aby naszym ograniczonym umysłem dopomóc do zrozumienia niektórych szczegółów tyczących się wtórego przyjscia Chrystusa i co ono miało znaczyć dla całej ludzkości.

Mamy nieco pojęcia o sposobach zakradającego się złodzieja. Wiemy też nieco w jakim celu niekiedy trąbionym jest w trąby. Znane nam są również głośnie rozkazy, czyli okrzyki. Wreszcie wiemy nieco o obłokach, o chmurach i co one przedstawiają. Gdy połączymy te wszystkie obrazowe określenia i dodamy wiele innych biblijnych ilustracji stosowanych do wtórego przyjscia Chrystusa, to zaczynamy rozumieć, że oczekiwać mamy nie za istotą ludzką zstępującą na literalnych obłokach, ani za zapaleniem się ziemi, wywracaniem gór itd., ale za potrząśnięciem ludzkiego społeczeństwa, prowadzącym do nawrócenia ludzkości z samolubstwa i nienawiści do miłości i sympatii; od wojen i zniszczenia do pokoju i rekonstrukcji; z chorób i śmierci do zdrowia i życia; z procesji pogrzebowych do radosnych pochodów wracających do życia ludzi zmarłych.

Tak jak naród jekiegokolwiek państwa poznaje zmianę rządu niekoniecznie przez zobaczenie nowego władcy twarzą w twarz, ale przez zmiany i reformy ich dróg życiowych, podobnie cała ludzkość ostatecznie zobaczy Jezusa nie w znaczeniu literalnym, ale przez liczne otaczające ich dowody i korzystne wyniki Jego rządów sprawiedliwości i miłości. Prorok, mówiąc o wtóрым przyjsciu Jezusa, nazywa Go

„ramieniem Pańskim” — to znaczy narzędziem, przewodem, przez które Boskie chwalebne zamysły dla ludzkości będą dokonane — i oświadcza, że to „ramię” będzie objawone wszystkim narodom, „aby oglądały wszystkie kończyny ziemi zbawienie Boga naszego”. — Izaj. 52:10, 53:1-1.2

Znamię na niebie

„Tedy ukaże się znamię Syna Człowieczego na niebie, a tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi”. — Mat. 24:30.

Pięć dni zanim Jezus był ukrzyżowany On wjechał do Jeruzalemu na osłęciu i obwołany był królem przez rzesze Jego naśladowców, które wołały: „Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim, Hosanna na wysokościach” (Mat. 21:9). Po owym triumfalnym wjeździe do miasta, Król Jezus zwiedził Świątynię i z istic królewskim autorytetem wypędził z niej przekupniów i tych, co wymieniali pieniądze. Niezawodnie były to chwile wysokiego napięcia dla uczni, bo zdawało im się, że w doświadczeniach tych mają przekonywujące dowody, iż Ten, którego oni przyjęli i naśladowali w tej wierze, że będzie On Królem Izraela i całego świata, wnet rozpocznie Swoje panowanie. Przekonanie to miało dla nich wielkie znaczenie, ponieważ mieli Jego obietnice, że gdy będą wiernymi Jemu, dostąpią przywileju królowania z Nim.

Jezus pozostał w świątyni cały ten dzień i uczył lud różnych prawd tyczących się Jego królestwa. Przepowiedział upadek izraelskiego systemu i odrzucenie nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów od Boskiej łaski. Chociaż był co dopiero obwołany królem przez wielu, Jezus jednak wiedział, że naród Izraelski jako całość, zwodzony przez obłudnych przywódców, był Jemu przeciwny, a książęta tegoż narodu spiskowali przeciwko Niemu i godzili na Jego życie. Wiedząc o tym, On zacytował prorocत्व Staroego Testamentu, o kamieniu odrzuconym przez budujących, który to kamień stał się później „głową węgielną”. Kamieniem tym był Jezus. — Mat. 21:42-44; Ps. 118:22.

Chociaż przywilej uczestniczenia z Jezusem w tym królestwie Bożym był najpierw zaofiarowany Izraelitom, naród ten okazał się niegodnym tego zaszczytu. Jezus przepowiedział więc im, że królestwo będzie odjęte od nich i dane będzie narodowi „czyniącemu pożytki jego”.

„Oto wam dom wasz pusty zostanie (będzie spustoszony)” — powiedział im i dodał: „Powiadam wam, że Mię nie ujrzycie od tego czasu aż rzeczenie: „Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim”. — Mat. 23:38, 39.

Znamienne były to słowa! Kilka zaledwie godzin przedtem wielu posługiwało się podobnym orzeczeniem, ogłaszając Jezusa Królem. Jezus rozumiał, że to ich wołanie było wypełnieniem prorocтва Staroego Testamentu (Ps. 118:26), lecz wiedział także, iż to wcale nie znaczyło aby cały naród przyjął Go naonczas, stąd ogólne przyjęcie musiało być odłożone do przyszłości. W owym czasie naród ten miał być odrzucony do Boskiej łaski i przez wiele wieków miał przechodzić wiele ucisków. Ostatecznie jednak oczy ich miały się otworzyć na rozpoznanie Jezusa jako ich Mesjasza i Króla, i wtedy cały Izrael miał przyłączyć się do wołania: „Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim”.

Nie ulega wątpliwości, że uczniowie słyszeli to prorocत्व naszego Pana, jak również słyszeli słowa potępienia na Faryzeuszów i nauczonych w Piśmie, którzy, jak to Pan powiedział, siedzieli wtenczas na stolicy Mojżeszowej. Gdy po tej kilkugodzinnej dyskusji Jezus opuszczał świątynię, przepowiedział jeszcze, że sama ta świątynia zostanie zniszczona — że kamień na kamieniu nie pozostanie po niej. — Mat. 24:2.

Gdy Jezus wjeżdżał triumfalnie do miasta, jakoby Król i obwołany był za takiego przez Jego zwolenników, uczniowie mogli mniemać, że królestwo Jego będzie wnet ustanowione, lecz teraz, z własnych słów Jezusowych zrozumieli, a przynajmniej powinni byli zrozumieć, inaczej. Oni mieli zrozumieć, że Jego istotne przyjscie jako Króla Izraela i całego świata nastąpi w przyszłości; że On najpierw odejdzie, a zaś wróci i że dopiero wtedy cały lud przyłączy się do owego obwieszczenia: „Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim”.

Chociaż myśl o dalszym czekaniu za owym królestwem była może zniechęcająca dla uczni, to jednak nie zostali nią zgorszeni. Przeciwnie, starali się dowiedzieć, o ile by mogli, jak długim miał być ten okres czekania i poczym mieli poznać jego skończenie się. Znajdujemy więc, że w następnym dniu uczniowie mieli prywatną rozmowę z Panem. Zapisanym jest, że stawili Jezusowi trzy główne pytania: — (1) Kiedy się

to stanie? (2) Jaki będzie znak przyjscia Twe-go? (3) Jaki będzie znak „dokonania (końca) swiata?” — Mat. 24:3.

Na pierwsze z tych pytań, tyżące się zbu-rzenia Jeruzalemu i swiätyni, Jezus nie udzielił bezpośredniej odpowiedzi; lecz na pytania od-nośnie znaków Jego przyjscia i końca swiata, odpowiedział. Jednakowoż, aby prawdę tę dobrze zrozumieć, należy zauważyć, że w gre-ckim użyte jest w tym tekście słowo **parousia** które przetłumaczono mylnie na przyjscie. Zna-czenie tego słowa jest **obecność** a nie przyjscie. Podobnie, do dobrego zrozumienia tego tekstu, trzeba wiedzieć, że greckim słowem przetłuma-czonym na „swiat” jest **aion** i znaczenie tego jest „wiek”, a nie swiat, czyli planeta, na której żyjemy. Pytaniem uczni w rzeczywistości było: „Jaki będzie znak Twej obecności i końca wieku?”

Czemu tedy uczniowie zapytywali o znak lub znaki mające towarzyszyć Pańskiej drugiej wi-zytacji naszej ziemi? Dlatego, że tylko po zna-kach towarzyszących Jego pierwszej wizytacji oni zostali przekonani, że Jezus był prawdziwie Mesjaszem. Nie było sposobu dowiedzenia się jak Mesjasz, On Król Izraelski, miał wyglądać, przeto uczniowie, podobnie jak Jan Chrzciciel, musieli polegać na znakach. Teraz Jezus miał odejść i z tym Jego odejściem łączyła się jakaś tajemnica. Przy pewnej okazji Pan powiedział żydom. „Gdzie Ja idę wy przyjść nie możecie” (Jan 8:21). Niewyraźnie uczniowie zaczęli do-myślać się, że On miał być od nich zabrany przez śmierć. On dał im nawet wyraźne ilu-stracje tego, gdy powiedział: „Chleb, który Ja dam, jest ciało Moje, które Ja dam za żywot swiata”; a także: „Jako Mojżesz węża na pu-szczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy”. „A gdy będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie” (Jan 6:51; 3:14; 12:32). Dla uczni jednak Jezus był Mesjaszem i Królem Izraelskim, zdawało im się więc, że aby zająć ten chwalebny urząd, On po-winien pozostać przy życiu. Było im nie do po-myślenia aby wrogowie Jego mogli go przemóc i życia pozbawić. Byli więc w zakłopotaniu.

Jednakowoż, chociaż wielu rzeczy nie rozu-mieli naonczas, były i takie punkty, które ro-zumieli. Gdy Jezus powiedział, że przyjdzie czas gdy cały Izrael uzna Go za Króla przycho-dzącego w imieniu Pańskim, uczniowie zrozu-mieli, że On rzeczywiście odejdzie od nich na

pewien czas; przeto chcieli się upewnić, że gdy powróci, oni poznają Jego obecność, tak jak byli uprzywilejowani pierwszą Jego obecność po-znać po znakach. Zapytali więc: „Jaki będzie znak Twej obecności i końca wieku?”

Kilka dni po tej rozmowie Jezus stawiony był przed Pilata, oskarżony przez współziomków, że aspiruje na króla, co gdyby było prawdą, uczyniłoby Jezusa, w oczach Pilata, winnym zdrady stanu przeciwko Cesarstwu Rzymskie-mu. Jezus przyznał, że był przeznaczonym na króla — „Na tom się narodził i na to przy-szedłem na swiat” — było Jego oświadczeniem. Wyjaśnił jednak, że królestwo Jego nie było z tego swiata, czyli nie według tego porządku (greckie kosmos) (Jan 18:36, 37). Innymi słowy, gdy czas na rozpoczęcie Jego panowania na-dejdzie, rozpocznie się nowy porządek rzeczy, nowy wiek. Uczniowie mieli więc zupełną rację, łącząc powrót Pana z końcem wieku. W rze-czywistości, znaki świadczące o zmianie jednego wieku w drugi, świadczyłyby również o obec-ności Chrystusa; albowiem, jak to zobaczymy z Pism, Jego powrót miał właśnie zakończyć wiek panowania szatana.

O d zesłania Ducha Św., w dniu Pięćdzie-siątnicy, prawdziwi naśladowcy Pana zrozu-mieli lepiej co łączyło się z Jego odejściem, a tym samym są lepiej przygotowani do zrozu-mienia sposobu Jego powrotu i charakterystyk Jego wtórej obecności. W poprzednim badaniu dowiedzieliśmy się, że Jezus umarł aby wyku-pić swiat ze śmierci i że przy zmartwychwsta-niu On nie został przywrócony do życia jako człowiek, ale jako chwalebna istota duchowa najwyższej rangi, aż w Boskiej naturze i że obecnie jest On „wyrażeniem istotności” Ojca Niebieskiego, Stworzyciela wszystkich rzeczy. (1 Tym. 1:17); a zachęcając Tymoteusza do wierności, św. Paweł pisał: „Zachowaj to przy-kazanie, będąc bez zwały, bez nagany aż do objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, które czasów swoich okaże On błogosławiony i Sam możny, Król królujących i Pan panują-cych; który Sam ma nieśmiertelność i mieszka w swiatłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi ani widzieć może; któremu niech będzie cześć i moc wieczna”. — 1 Tym. 6:14-16.

Tu więc mamy najważniejszy powód, dlacze-go polegamy na znakach w sprawie rozeznania wtórej obecności Chrystusa. Jest to dlatego, iż Chrystus będąc tej samej natury co Ojciec,

a nie człowiekiem, jest niewidzialnym dla ócz ludzkich i, tak jak Sam Stwórca, „mieszka w swiatłości nieprzystępnej, którego nie wi-dział żaden z ludzi ani widzieć nie może”.

Jest to więc niewidzialny Król, którego obec-ność na świecie dla ustanowienia królestwa ma być objawiona znakami. Na zapytanie uczni, jakie będą dowody Jego obecności, Jezus nie tylko powiedział im jakie będą znaki, ale poło-żył także nacisk na konieczność czuwania i upa-trywania za tymi znakami, aby przez to rozpo-znany mógł być Jego powrót. Wyjaśnił, że czas Jego obecności będzie jako „złodziej w nocy”, a więc, że obecność Jego będzie niespostrzeżona przez wszystkich z wyjątkiem czuwających, którzy zauważą znaki i będą umieli je czytać właściwie. — Mat. 24:43; 1 Tes. 5:12; 2 Piotra 3:10.

Tam, gdzie jest mowa o pytaniu uczni o zna-kach Pańskiego powrotu, użyte jest greckie sło-wo **semeion**, które jest w liczbie pojedynczej i zostało też przetłumaczone na słowo „znak”, również w liczbie pojedynczej. Jednakowoż, w Swej odpowiedzi na to pytanie Jezus uczynił wyraźnym, że będzie więcej znaków. Na przy-kład, Łukasz cytuje część Pańskiej odpowiedzi w taki sposób: „I będą znaki (w liczbie mno-gej) na słońcu, na księżycu i na gwiazdach a na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, gdy zaszumi morze i wały; tak iż ludzie drętwieć będą ze strachu, w oczekiwaniu rzeczy, które przyjdą na wszystek swiat; „albowiem mocy niebieskie poruszą się”. — Łuk. 21:25, 26.

Oprócz tych, Jezus wspominał jeszcze i o in-nych znakach, lecz w naszym obecnym badaniu ograniczymy się tylko do tych wyżej wymie-nionych, wierząc, że one wystarczą na utwier-dzenie tej prawdy, że mówi o znakach na niebie. Jednakowoż, myśl jest ta sama; albowiem słoń-ce, księżyc i gwiazdy stanowią to co nazywamy „niebem” lub „niebiosami”.

Zapiski Mateusza mówią, że „gdy się ukaże znanie Syna Człowieczego na niebie” (Mat. 24:30), wszystkie pokolenia będą narzekać. Łu-kasz zaś podaje, że w rezultacie znaków na słońcu, księżycu i gwiazdach, na ziemi będzie uciśnienie narodów obecnie żyjemy w dniach obecności Syna Człowieczego, nowego Króla ziemi. Gdy Łukasz przytacza, że Jezus mówił o znakach na „słońcu, księżycu i gwiazdach”, Mateusz, cytując tę samą dopowiedź, z rozpaczą

i nieomal ogólny strach przed jeszcze większy-mi tragediami, jakie mają nastąpić.

Cóż tedy znaczy to orzeczenie, że „mocy nie-bieskie poruszą się?” Apostoł Piotr był jednym z tych, którzy słyszeli to wielkie proroctwo o naszych czasach, wprost z ust Pana i później on napisał w swoim liście nieco o owym dniu Pańskiej obecności, w którym to liście mówi, że jednym z dowodów będzie ów fakt, iż „nie-biosa z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone ogniem stopnieją, a ziemia i rzeczy, które są na niej, spalone będą” (2 Piotra 3:10). To, co Jezus określił jako poruszenie, czyli po-trząśnienie mocy niebieskich, Piotr wyjaśnia, że będzie przeminieniem niebios, stopniem żywiołów w gwałtownym ogniu. Pańskie okre-slenie: „uciśnienie narodów z rozpaczą”, Piotr utożsamia z orzeczeniem: „ziemia i rzeczy, które są na niej” również spalone będą.

Wszystko to jest naturalnie mową symbo-liczną. Ziemia literalna „stoi na wieki” (Kaz. Sal. 1:4). Dobrze jest zauważyć, że w łączności z tym Piotr mówi o niebiosach i o ziemi, jakie przeminęły w czasie potopu, chociaż literalne słońce, księżyc, gwiazdy i literalna ziemia po-zostały te same co były przed potopem. O przedpotopowych niebiosach i ziemi Apostoł mówi, iż stanowiły „on pierwszy swiat” (2 Piotra 3:5, 6). Greckie słowo tu przetłumaczone na „swiat” jest kosmos, oznaczające porządek lub urządzenie. Zatem porządek rzeczy, „cywilizacja”, jaka egzystowała przed potopem, była tym, co przeminęło w potopie. Stosując tę ana-logię do całego tego proroctwa, dopatrujemy się więc, że obecny porządek rzeczy, obecna „cywilizacja”, jest tym, co ma przeminąć w re-zultacie powrotu i obecności Chrystusa, jako Króla nowego przyszłego swiata.

Co tedy jest przedstawione przez „niebiosy” i przez „ziemię”, jakie mają przeminąć w czasie obecności Pana? Są Pisma, które podają nam wątek do właściwej odpowiedzi na to pytanie. Na przykład, Jezus, mówiąc o niektórych ży-wiołach symbolicznej ziemi, powiedział, że „zaszumi morze i wały”. Udając się do Izajasza 17:12, 13 czytamy: „Biada zgrai ludu wielkiego, którzy huczą jako szum morski; i zgiełkowi narodów, które szumią jako szum wód gwał-townych; narodom, które szumią jako szum wód wielkich”.

Porównując to z orzeczeniem naszego Pana o „uciśnieniu narodów z rozpaczą”, zdaje się

być widocznym, że Jego wzmianka o zaszumieniu morza i wałów była Jego sposobem przedstawienia przyczyn międzynarodowego ucisku, jaki miał wyniknąć z Pańskiej obecności. Język ten, zastosowany do obecnych wyrażań i doświadczeń, jest graficznym opisem międzynarodowego zamieszania, jakie ustawnie i gwałtownie wzmagają się w naszych czasach. Są to czasy dotkliwych ucisków i rozpacz; a w tekście greckim słowo przetłumaczone na „rozpacz” w rzeczywistości oznacza „stan bez wyjścia”. I jak prawdziwym jest to, że narody nie mogą znaleźć wyjścia z tych utrapień. Jakiegokolwiek lekarstwo, gdy bywa zastosowane, zawodzi, podczas gdy uciśnienie trwa i powiększa się.

Według tej analogii zdaje się być widocznym, że „ziemia” z jej różnymi żywiołami jest symbolicznym określeniem cywilnych rządów i różnych urzędów, pod którymi ludy tego świata żyły, w mniejszym lub większym nieładzie, przez całe stulecia. Obecnie zamiast ładu, szerzy się nieład i kosmos, czyli porządek rzeczy nazywany „cywilizacją”, szybko rozkłada się i zamienia w chaos. Pomysłowość ludzka, naukowa lub jakakolwiek, wykorzystywana jest głównie na podsycanie niszczącej walki pomiędzy narodami, a często nawet i w narodach.

Stare ideały prawa i porządku ustępują miejsca anarchicznemu teoriiom, że każdy ma prawo do oddzielnego decydowania co jest dobrym a co złym. Stąd w dodatku do innych wszechświatowych utrapień, przychodzi gwałtowny wzrost moralnej anarchii. Bardzo trafnie więc użyte zostało wzburzone morze do zilustrowania tego załamującego się porządku rzeczy na świecie. Prorok Dawid, posługując się podobnym symbolizmem i przyrównując królestwa tego świata do „górn”, mówi, że „bać się nie będziemy, choćby się poruszyła ziemia, choćby się przeniosły góry w pośród morza; choćby zaszumiały i wzburzyły się wody jego”. — Ps. 46:3, 4.

Czym tedy są „niebiosy”, które aż do czasu Pańskiej obecności miały mieć „moc”, czyli władzę, kontrolę nad symboliczną ziemią? Nader wyraźnym czynnikiem podtrzymującym rozpadającą się obecnie cywilizację była moc religijnych hamulców. To było prawdą we wszystkich częściach świata, tak w pogaństwie jak i w chrześcijaństwie. Powstrzymujące po-

glądy i metody różniły się w różnych krajach, zależnie od domniemanych charakterystyk poszczególnych bóstw, których prawa krępowały lud; lecz nieomal wszędzie i zawsze, przez długie stulecia rządy ziemskie miały władzę nad ludźmi, przez wmawianie w nich, że prawa, jakimi ich krępują, postanowione były od boga lub bogów, których autorytet jest najwyższy, a moc karania przestępców nieograniczona.

W ostatnich czasach wszakże ten żywioł światowego porządku rzeczy gwałtownie traci swoją moc kontrolowania ludźmi i jedną z głównych obaw społecznych lekarzy starających się przytrzymać przy życiu ten zamierający świat jest, że napierające siły ateizmu, zachęcane potężnymi antyreligijnymi rządami, mogą z czasem zupełnie zniszczyć religijne wpływy w sprawach ludzkich.

Wierzmy, że to właśnie miał nasz Pan na myśli gdy mówił, że mocy niebieskie będą poruszone. Wiemy, że literalne niebiosy wywierają ogromną moc na literalną ziemię; symbolizm więc, że eklezjastyczne (kościelne) władze nad narodami są jakoby „niebiosami”, jest w istocie bardzo trafny. Przez Proroka Bóg powiedział: „Jako wyższe są niebiosy niż ziemia, tak przewyższają drogi Moje, drogi wasze: a myśli moje, myśli wasze” (Izaj. 55:9). Tu jest myśl symbolizmu „niebiosy” — one są wyższe niż ziemia i tak też w ludzi wmawiano, że postanowienia i nakazy religijnych instytucji ziemskich były ponad zarządzenia ludzkie i że z tego powodu powinny być przyjmowane i obserwowane jako pochodzące od Boga.

Jest prawdą, że drogi Boże przewyższają drogi nasze i że są one w zupełności prawdziwe i sprawiedliwe; lecz należy pamiętać, że fałszywy bóg był księciem tego świata, a przez Pawła apostoła nazwany on jest „bogiem tego świata” (Jan 12:31; 2 Kor. 4:4). Jest nim szatan, diabeł, arcynieprzyjaciół Boga i człowieka, zwodzień wszystkich narodów (Obj. 20:1:3). Ten niewidzialny „książę władz na powietrzu” (Ef. 2:2) rządził światem w znacznym stopniu przez fałszywe systemy religijne. On był natchnieniem japońskiego Szintoizmu, który obecnie stracił już wiele ze swej mocy nad tym narodem. A chociaż inne systemy przesądów nie straciły swego autorytetu tak dramatycznie i nagle jak w Japonii, skłonność ku temu przejawia się wszędzie.

W Księdze Objawienia mamy powiedziane o „niewieście... która ma królestwo nad królami ziemi” (Obj. 17:18). Niewiasta ta opisana jest jako „miasto” — niezbożne miasto (Obj. 17:5, 18:2-4, 10). Powiedziane też jest, że niewiasta ta jest „matką wszeteczeństw” i że „obywatele ziemi” „upili się winem wszeteczeństwa jej” (Obj. 17:2). W przeciwieństwie do tego obrazu powiedziane mamy o innej niewieście, o „czystej pannie”, która ma stać się „oblubienicą” Chrystusową i ma z Nim królować nad ziemią tysiąc lat. O niej, wraz z jej Oblubieńcem, też jest mówione jako o „mieście” — jako o „świętym mieście, nowym Jeruzalemie”, które „zstępuje od Boga z nieba”. (2 Kor. 11:2; Obj. 19:17; 20:4, 6; 21:2, 10). Zdaje się być dość wyraźnym, że owa wszetecznicą cudzołożąca z królami ziemi przedstawia fałszywe królestwo Chrystusowe zwane „Chrześcijaństwem”, lecz przez Boga nazwane „Babilonem”.

Zdaje się, że najbardziej demaskującym opisem tej „wszeteczniczy” jest to, że wszystkie narody upoiła winem swego wszeteczeństwa. Jest to trafny symbolizm unii odpadłego kościoła z cywilnymi rządami Europy. Chrystus będzie prawdziwą Głową i Oblubieńcem w królestwie ustanowionym przez Niego podczas Jego wtórej obecności. Prawdziwy Kościół stanie się Jego oblubienicą, gdy zostanie wywyższony do chwały, czci i nieśmiertelności, w „pierwszym zmartwychwstaniu” (Obj. 19:7; 20:6). Próba jej wierności dla niebieskiego Oblubieńcy było czekanie za Jego powrotem i ponoszenie urągania od świata, podczas gdy wydawała swe życie w Jego służbie, przygotowanie się do połączenia z Nim w królestwie.

Kościół, który stał się odpadłym, nie chciał czekać za powrotem Pana. Zamiast czekania, kościół ten wszetecznie połączył się z rządem cywilnym i twierdził, że unia ta stanowi królestwo Chrystusowe na ziemi. To było owym winem (doktryną, nauką) wszeteczeństwa, którym narody zostały doprowadzone do pijanego szału i do licznych wojen jeden z drugim, w imieniu Pańskim. Jedną część chrześcijaństwa napadała na drugą od czasu do czasu, kiedykolwiek i jakkolwiek odpowiadało to interesom ich niezbożnej pani, czyli odpadłemu kościołowi.

Nie znaczy to, że nie było nic dobrego w pracach sankcjonowanych i podtrzymywanych tą niezbożną unią kościoła z państwem; albowiem

w niektórych względach prawa te były brane z Biblii. Morderstwo przez poszczególne osoby było zabronione; za to ulegalizowane hurtowne mordowanie zwane wojną, było wysławiane. Kradzież była zabroniona, lecz w imieniu Pańskim ludy były okradane tysiącami sposobami, tak przez cywilne jak i przez religijne władze, trzymające lud w ciemności i niewoli. Boska instytucja rodziny i domu była zachowana, a w niektórych innych względach, rzeczywiste prawa Boże były naśladowane. Zło lub dobro — a po części oba — jako podtrzymujące wpływy owych władz wyższych, dochodzące lub przez panujące władze cywilne, podtrzymywały t. zw. „cywilizację”.

Świat był dalekim od idealnego, lecz podobieństwo porządku było zachowane, chociaż udawało się to przeważnie z powodu ludzkiej ciemnoty i przesądów podtrzymywanych przez ową wszetecznicę przez wiele stuleci. Wmówiono w lud, że jakiegokolwiek zamysły niepoddawania się „władzom, które są”, doprowadzą do zgubnych wyników, jeżeli nie w tym życiu, to napewno po śmierci. Groźbą wiecznych mąk używano za bicz, aby trzymać lud w niewoli systemu, dzięki któremu książęta utyli w rozkoszach, a kapłani z bogacili się eksploatacją (wyzyskiem) biednego ludu, obiecując mu prędkie przejście przez wymagowany czyściec. Nie obchodziło to książąt i kapłanów, że ci ich niewolnicy byli ciemnymi pachółkami, byle tylko poddawali się ich rozkazom bez pytania i zachowywali się spokojnie.

Może ktoś gotów by powiedzieć, że namalowali obraz zbyt ciemny. Lecz niestety! tak było w wiekach średnich, zwanych także „Wiekami Ciemnymi” — w okresie, który był ciemny z powodu niegodziwych rządów fałszywego królestwa Chrystusowego. Jednocześnie nie miało tak być na zawsze. Przebłyski nowego dnia zaczęły powoli przyświecać. Napoleon, bez względu jakie mogły być jego grzechy, zadał śmiertelną ranę systemowi, który rządził światem w ciemnych wiekach, gdy uwięził papieża.

Wzrost demokracji w krajach dopomógł również do rozerwania oków krępujących Europę. Gwałtowny wzrost umiejętności we wszystkich gałęziach, po wynalezieniu prasy drukarskiej, był innym ważnym czynnikiem prowadzącym do wolności.

Chociaż owa nieomal uniwersalna kontrola nad starym światem, przez władzę siedzącą w Rzymie, została złamana, to jednak ideologia tego niezbożnego systemu była przyjęta niezależnie przez prawie wszystkich władców Europy. Poczynili oni państwowe kościoły z systemów Protestantckich, łącząc się z nimi tak samo jak poprzednio byli połączeni z Katolicyzmem. Tak więc „mocy niebieskie,” chociaż podzielone, nadal rządziły, nadal trzymały lud w karbach (Mat. 24:29; Łuk. 21:26). Ten stan rzeczy istniał, bez większych powierzchownych zmian, aż do rozpoczęcia się pierwszej wojny światowej w 1914 roku.

Z wybuchem owej wojny rozpoczęły działać pewne siły, od których mocy niebieskie, czyli władze kościelne, zaczęły być poruszane. W wojnie tej, podobnie jak w poprzednich, wino wszeteczeństwa babilońskiego płynęło obficie. W Niemczech i w krajach sprzymierzonych z Niemcami, duchowieństwo zapewniało żołnierzy, że ci z nich, którzy zginą w walce z „nieprzyjacielem”, dostąpią nagrody niebiańskiej; albowiem walcząc dla ich rządu, walczą dla Boga. W krajach walczących przeciw Niemcom mówiono ludziom to samo. Tak, ku hańbie duchownych amerykańskich, oni też częstowali lud tym „winem”, oryginalnie przygotowanym w odpadłym kościele Rzymskim.

To „wino wszeteczeństwa” dokonało swego dzieła w pierwszej wojnie światowej, przynajmniej częściowo, lecz następstwa tego wcale nie okazały się takimi, jakich narody spodziewały się. Ścieranie się myśli i poglądów z okazji wielkich mas młodych myślących mężczyzn zgromadzonych razem, czasami w okopach, a czasami w obozach więziennych, miało swój skutek. Wątpliwość zakradła się do umysłów wielu, czy aby ich strona walczy dla Pana? Nie zniszczenie się tego, o co walczone, było dalszym rozczarowaniem, w miarę jak fakt ten stawał się coraz widoczniejszym w różnych trudnościach i komplikacjach powojennych.

W rozczarowaniu swym ludność zaczęła szukać pociechy w różnych przyjemnościach legalnych i nielegalnych. Ci, którzy podczas wojny rzekomo walczyli dla Boga (jak mówili im ich duchowni nauczyciele), po wojnie stali się „miłującymi raczej rozkosze aniżeli Boga” (2 Tym. 3:1-4). Więcej nawet: po pierwszej wojnie światowej, ludy całego nieomal świata nie tylko że zaczęły zaniedbywać Boga, lecz stały się nie-

wiernymi. Do jakiego stopnia jest to prawdą, ujawnia się z tego, że w dwu najbardziej religijnych krajach — w Stanach Zjednoczonych i w Anglii — zaledwie jeden na dziesięciu uczęszcza do jakiegokolwiek kościoła.

Ta właśnie sytuacja na świecie wywołuje strach w tych, którzy chcieliby przywrócić tzw. „status quo” cywilizacji istniejącej przed r. 1914. Jest to jedna z głównych obaw w Stanach Zjednoczonych, szczególnie pomiędzy tymi na wysokich urządach. Jednym z dowodów tego strachu jest fakt, że Prezydent poprzedni jak i obecny posłali osobistych przedstawicieli do Watykanu. Były czasy kiedy słowo z Watykanu mogło przywrócić przynajmniej zewnętrzną formę pokoju w Europie: więc urzędnicy w Washingtonie prawdopodobnie tuszą, że to może się jeszcze powtórzyć. Mylą się jednak. Mocy niebieskie chwieją się i ich zdolność do utrzymania starego porządku rzeczy słabnie coraz więcej.

Takim jest znamię ujawniające się na symbolicznych niebiosach — „znamię Syna Człowieczego”, czyli znak obecności Chrystusa, nowego Króla ziemi. Przy pewnej okazji Jezus jakoby uczynił pytanie, czy przy Swoim powrocie znajdzie wiarę na ziemi? (Łuk. 18:8) i obecnie możemy widzieć, że pytanie to było w zupełności usprawiedliwione. Widzimy również jak narody narzekają (Mat. 24:30). Miliony narzekają z powodu ucisków, jakie dotyczą ich i ich rodziny, a inni narzekają bo widzą, że „cywilizacja”, która zapewniała im dostatek i władzę nad bliźnimi, rozpada się.

Realny opis tego dany nam jest w Objawieniu, w rozdziale 18. Wstępne wiersze tego rozdziału mówią o powrocie naszego Pana. Jan opisuje Go jako potężnego anioła, którego chwałą oświecona została cała ziemia. Pierwszą czynnością Jego miało być ogłoszenie upadku fałszywego królestwa i wezwanie wiernych do opuszczenia tegoż, aby nie byli uczestnikami plag, jakie miały je zniszczyć. Poselstwo to było już wydane i tysiące ludzi usłuchało tego poselstwa.

„Będą go płakać i narzekać nad nim będą królowie ziemi, którzy z nim wszeteczeństwo płodzili i rozkoszowali, gdy ujrzą dym zapalenia jego” — napisał Apostoł w danym mu objawieniu. Dodał również, że poplecznicy tego systemu będą mówić: „Biada, biada, miasto ono

wielkie Babilon, miasto ono mocne, iż w jedną godzinę (w godzinę jego sądu) zginęło tak wielkie bogactwo”. — Obj. 18:9, 10, 16, 17.

Owymi „mocnymi aniołami”, którzy mają być objawieni z Jezusem, będą niezawodnie członkowie Jego uwielbionego Kościoła. Anioł oznacza posłańca, a ci będą właśnie posłańcami z Panem ku rozdzielaniu błogosławieństw nowego królestwa.

Łącznie z tym dobrze będzie zauważyć, w jaki sposób wszystkie narody i ludy „zobaczą” Pana. Zauważyliśmy już Pisma dające wyrażenie do zrozumienia, że osoba zmartwychwstałego Chrystusa nie może być widziana literalnie ludzkimi oczami, ponieważ tak Chrystus jak i Ojciec Niebieski „mieszkają w światłości nieprzystępnej” i których żaden z ludzi „widzieć nie może” (1 Tym. 6:16). Zatem tak jak „niebo”, na którym okazuje się znamię Syna Człowieczego, jest symboliczne, podobnie rzecz się ma i ze wzrokiem, którym Pańska obecność będzie rozpoznana. Używanie ócz za symbol rozpoznania jest dość zwykłe w Piśmie Św. Mówiąc o rozpoznaniu pewnych prawd przez Jego uczeni, Jezus tak to określił: „Błogosławione oczy wasze, że widzą, a uszy wasze, że słyszą”. — Mat. 13:16.

Apostoł Paweł, pisząc o znajomości rychłego Kościoła, co do pierwszej obecności Jezusa, kiedy to On przyszedł jako człowiek aby złożyć Okup za ludzi, mówi: „Tego, który na małą chwilę stał się mniejszym od aniołów, Jezusa, widzimy, dla ucierpienia śmierci, chwałą i cziłą ukoronowanego, aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” (Żyd. 2:9). Prorok Izajasz, pisząc o Chrystusie jako o „Pańskim ramieniu”, mówi, że ramię to okaże się „przed oczyma wszystkich narodów, aby oglądały wszystkie kończyny ziemi zbawienia Boga naszego” (Izaj. 52:10; 53:1). Ijob, wyrażając swoją ufność w Stworzycielu, powiedział: „A choć ta skóra moja roztoczona będzie, przecież w ciele moim oglądam Boga” — wszakże Pismo mówi iż w rzeczywistości, literalnym zmysłem wzroku, człowiek nie może zobaczyć Boga i żywy zostać. — Ijob 19:26; 2 Moj. 33:20.

Są to tylko przykłady licznych Pism, w których określenia: „widzieć”, „ujrzyć”, „wzrok” lub „oczy” używane są jako symbol rozpoznania. I w takim właśnie znaczeniu wszelkie oko ujrzy ewentualnie Jezusa w obłokach niebieskich.

„O, teraz widzę” — jest wyrażeniem często używanym na określenie zrozumienia czegoś, co przedtem było niezrozumiane. Pismo Św. często używa słów „zobaczyć”, „widzieć”, „ujrzyć”, w taki sam sposób. Potrzeba to zrozumieć jeżeli chcemy znaleźć harmonię w różnych proroczych orzeczeniach mówiących o wtórym przyjściu Chrystusa. „Ramię Pańskie, którym jest Jezus, będzie objawione przed „oczami” wszystkich narodów, lecz określenie „oczy” jest tu symbolizmem rozeznania. Podobnie gdy aniołowie powiedzieli uczniom, że zobaczą Pana wracającego w sposób podobny do Jego odejścia, powinniśmy rozumieć, że ma to oznaczać rozeznanie. On odszedł w „obłoku”, a w Objawieniu 1:7 czytamy: „Oto idzie z obłokami i ujrzy Go wszelkie oko”. Tak więc literalny obłok, który ukrył Pana przed wzrokiem uczniów, był ilustracją symbolicznych obłoków, po których rozpoznana ma być Jego wtóra obecność.

Co do literalnego wzroku, Jezus powiedział uczniom: „Małuczko a świat Mię już więcej nie ogląda” (Jan 14:19). Wynika więc z tego, że tam gdzie jest powiedziane: „Ujrzy Go wszelkie oko”, musimy rozumieć, że słowo „ujrzy” ma znaczenie rozeznania. Obłoki lub chmury są niekiedy używane w Biblii na określenie chmur zaburzeń lub ucisków pomiędzy ludźmi. Uzasadnionym wnioskiem więc jest, że świat ostatecznie rozpozna wtórą obecność Chrystusa nie przez zobaczenie Go jako człowieka na literalnym obłoku, ale przez chmury ucisku, które zburzą „obecny zły świat” w przygotowce do ustanowienia Jego królestwa (Gal. 1:4). Tak więc wypełni się owo proroctwo „tak przyjdzie”, wypowiedziane przez aniołów do zdumionych uczniów wpatrzonych w obłoki, które zakryły Jezusa przed ich wzrokiem. Uczniowie Pana są pierwszymi, którzy teraz rozeznają Jego powrót, tak jak naonczas tylko uczniowie widzieli Go odchodzącego.

Wzmrożone światło naszych czasów ujawniło jeden ważny szczegół dotyczący się wtórego przyjścia Pana; mianowicie, poznano właściwe znaczenie greckiego słowa „parousia” używanego często w Nowym Testamencie, w łączności z wtórym Jego przyjściem. Słowo to oznacza „obecność”, a nie przyjście. Ono użyte jest w zapytaniu uczni o znaku Pańskiego powrotu. Pytaniem ich było: „Jaki będzie znak Twej obecności?” (Mat. 24:3). To czyni poważną

zmianę w rozumieniu Pańskiej odpowiedzi; albowiem znaczy, iż znaki wyliczone przez Pana miały wykazywać Jego obecność raczej a nie zbliżanie się Jego powrotu.

Jezus nie tylko że przytoczył kilka znaków Swej parousia, czyli wtórej obecności, ale także wyjaśnił kilka punktów co do sposobu tej obecności i w jakiej postawie Jego wierni powinni wtedy znajdować się. Na przykład, napomina uczniów do „czuwania”, co dowodzi, że mieli na przód wiedzieć o czasie Jego powrotu; stąd ta potrzeba czuwania. Zawiera się w tym jeszcze i ta myśl, że ci, co czuwać nie będą, nie poznają, że Pan powrócił; On będzie obecnym a oni nie będą o tym wiedzieć.

Pan również nadmieniał o możliwości, że po Jego powrocie, sługa niewierny będzie twierdził, że Pan nie przyszedł, że „odwłacza z przyjściem Swoim” (Mat. 24:48). Z tego wynika, że fakt o wtórej obecności Pana może być sprawą sporną pomiędzy Jego naśladowcami. To znaczy, że sposób „zobaczenia” Jezusa przy Jego wtórym przyjściu i poznanie Jego obecności będzie przez rozpoznanie znaków tego czasu. Jeżeli mieliby Go zobaczyć cielesnymi oczami na obłoku, to nikt nie mógłby ani ważyłby się faktu tego zaprzeczyć.

V.

„Czasy Ochłody”

„Przeżoż pokutujcie, a nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby Onego, który wam opowiedziany jest Jezusa Chrystusa, który zaiste niebiosa ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych Swoich proroków od wieków”. — Dzieje Ap. 3:19-21.

Dziesięć dni potem kiedy gromadka wiernych uczniu stała wpatrzona w niebo, zakłopotana i zdziwiona widokiem wzniesienia się ich umiłowanego Mistrza w górę i zniknięcia w obłokach, uczniowie ci znowu zostali poruszeni innym cudownym zjawiskiem. Było to w dniu święta Pięćdziesiątnicy, gdy oni czekali i modlili się w górnym pokoju w Jeruzalemie, moc Boża została w szczególniejszy sposób zamaniestrowana nad nimi. Było to wypełnieniem tego, co im Jezus obiecał i zgodnie z tą obietnicą ich umysły zostały rozjaśnione do lepszego

rozumienia rzeczy, jakie jeszcze miały nastąpić w rozwijaniu się Boskich zamysłów i planu.

Jeszcze przed Pięćdziesiątnicą oni byli zapewnieni, że Pan ich wróci. Anioł powiedział im, że Ten sam Jezus „tak przyjdzie”, jak widzieli Go odchodzącego do nieba. Lecz dopiero po otrzymaniu ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy oni zaczęli rozumieć właściwy cel Jego powrotu. Wiara ich została znacznie zachwiana tą okolicznością, że ich służba została tak nagle i fatalnie przerwana i to przed wypełnieniem wielu obietnic Bożych dotyczących się dzieła Mojżeszowego.

Jednakowoż po Pięćdziesiątnicy oni nie powątpiewali już więcej; albowiem wiedzieli, że Mesjasz przyjdzie znowu. Zrozumieli, że niebiosy przyjął i zatrzymają Go, ale nie na zawsze, a tylko „aż do czasów naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych Swoich proroków od wieków”. Tak, wszystko przepowiedziane przez proroków o wielkim dziele Mesjasza ma być jeszcze dokonane.

Piotr apostoł mówi, że te czasy ochłody przyjdą „od obliczności Pańskiej”. Wyrażenie to jest dość zwykle we wschodniej mowie obrazowej, w której twarz przedstawia przyjaźń, czyli łaskę, gdy zaś obrócenie się tyłem przedstawia nieprzyjaźń, niełaskę. Symbol ten używany jest w Piśmie Św. w wielu miejscach: Starożytny prawodawca Izraela napisał: „Niech rozjaśni Pan oblicze Swoje nad tobą, a niech ci miłościw będzie; niech obróci Pan twarz Swoją ku tobie, a niechaj ci da pokój”. — 4 Moj. 6:25, 26.

Określenie Piotra, że czasy ochłody przyjdą „od obliczności Pańskiej”, równa się oświadczeniu, że Bóg rozjaśni oblicze Swoje nad ludźmi i da im pokój. Apostoł wyjaśnia, że uczynione to będzie przez „posłanie Jezusa Chrystusa” — co odnosi się do wtórego Jego przyjścia. Znaczenie tego określenia sięga bardzo daleko, włącza cały rozmiar Boskiego planu w stworzeniu człowieka — planu, który sięga od stworzenia człowieka sześć tysięcy lat temu, aż do jego podniesienia ponownie do stanu króla ziemi, tak jak Stwórca pierwotnie zamierzył

Stosując ów pełen znaczenia symbol użyty przez Apostoła, widzimy, że Bóg obrócił się tyłem do człowieka z powodu jego przestępstwa Boskiego prawa. Prorok Dawid powiedział o Bogu: „W Jego łasce jest żywot; chociaż z wie-

czora bywa płacz, ale z poranku wesele” (Ps. 30:6 — tłum. poprawne). Jeżeli w łasce Bożej jest żywot, to i odwrotnie jest prawdą, czy: śmierć jest wynikiem Jego niełaski. Gdy Bóg zaprzestał rozjaśniać oblicze Swoje na stworzeniu ludzkim, gdy obrócił się tyłem do człowieka, śmierć była tego wynikiem.

Ze śmiercią przyszły choroby, cierpienia, smutki i płacz. W taki to sposób, jak określa prorok, płacz trwał przez całą długą noc grzechu i śmierci. I jak strasznie ciemną noc ta była! Światło i ciepło doświadczane przez tych, nad którymi Bóg rozjaśnia Swe oblicze, było nieznane w tych wiekach, oprócz tylko przez kilku, którzy wiarą szukali Pana, którym On dał się znaleźć i okazał Swoją plan.

Zaiste, była to ciemna, smutna, ponura noc. Odznaczała się chłodem ludzkiego grzechu i samolubstwa, a wzdychania zboliałych i konających czyniły ją tym straszniejszą. Krótki okres zamierającej egzystencji każdej jednostki trapiący był marą strachu, że ciężki los dzisiejszy pogorszony będzie jakimś nieszczęściem jutro. Trafnie określił ten stan Ijob gdy powiedział: „Człowiek narodzony z niewiasty dni krótkich jest pełen kłopotu”. — Ijob 14:1.

Jednakowoż gorycz, jakiej doświadcza człowiek z powodu swego przestępstwa, nie będzie trwała na wieki. „W poranku przyjdzie wesele”, powiedział Dawid. Wynika więc z tego, że jeżeli odjęcie Boskiej łaski spowodowało ciemność, czyli zaćmiło pokój i szczęście człowieka, to obietnica poranka oznacza przywrócenie tej łaski. I taką właśnie myśl wyraził Piotr gdy określił, że „czasy ochłody” przyjdą od obliczności Pańskiej. Bóg rozjaśni oblicze Swoje nad ludzkością. To rozproszy ciemność światowej nocy płaczu, a blask Jego twarzy orzeźwi i ubłogosławi wszystkich, którzy w tym dniu łask Bożych przyjmą Boskie zarządzenia i poddadzą się prawom królestwa Chrystusowego, które wtedy będą działać na całej ziemi.

„Czasy ochłody” — jak ważnymi i pełnymi znaczenia są te słowa! Pustynia grzechu i śmierci była tak sucha jak owa noc była ciemna. Dawid nazywa ją „doliną cienia śmierci”. Warunki głodu panowały prawie zawsze — nie koniecznie głodu literalnego chleba, ale warunków stanowiących pokój, radość, zdrowie i życie. Prorok Pański mówi o pewnym głodzie na ziemi — o „głodzie słuchania słów Pańskich” (Amos 8:11). Jak prawdziwym to jest, jak wiele

ludy cierpiały, ponieważ nie znaly Boga, Jego rozumnych praw i praw tych nie przestrzegaly! Ponieważ człowiek był stworzony na wyobrażenie Boże, sama jego natura domagała się pewnego zrozumienia o swej egzystencji i o swym ostatecznym przeznaczeniu.

Błąkając się w tej ciemności i szukając za jakąś pociechą, za jakimś zapewnieniem, że z tych obecnych niepewności i ucisków, kiedyś i gdzieś nastąpi szczęśliwa przyszłość, człowiek uchwycił się zatrutych wód błędu i przesądów, picie których zamiast orzeźwić jego duszę, napełniły jego umysł różnymi urojeniami trapiącymi go we wszystkich niemal dniach jego nieszczęsnego życia. Szatan, on wielki zwodzieciel, był zawsze gotowym podawać niebacznym jedną lub drugą swoją przyprawę zmieszaną w tym głównie celu, aby zatruć ich umysły przeciwko dobrotliwemu Bogu miłości.

W oszołomieniu spowodowanym tymi różnymi trującymi przyprawami, dotknięci tą trucizną nie mogą już więcej zdrowo rozumować. Stają się ślepyi dla logiki i głuchymi wobec silnych głosów Pisma Św. zapewniających, że „Bóg jest miłością”. Chociaż Biblia oświadcza wyraźnie i stanowczo, że zapłata za grzech jest śmierć, ci, których umysły zostały zatrute kłamstwem szatana, twierdzą nadal, że nie śmierć ale wieczne męki są karą za grzech. Gdziekolwiek spojrzemy, czy to w pogaństwie czy w chrześcijaństwie, wszędzie, z małym tylko wyjątkami, znajdziemy, że wszelkie próby zbliżenia się do Boga i zrozumienia Jego celów, są utrudniane zwodniczymi urojeniami i teoriami, które zaszczepiają strach do serc ludzkich i zaciemniają ich wzrok przed jedynym prawdziwym Bóstwem — przed Stworzycielem nieba i ziemi. Zaiste, na ziemi panuje wielki głód słuchania Słowa Bożego!

Szukajmy gdziekolwiek chcemy i bez względu z jakiego punktu zapatrywania prowadzilibyśmy nasze dochodzenia, wszędzie znajdziemy, że doświadczenie człowieka we wszystkich wiekach było „niedostatek”, „pragnienie” i „spustoszenie”. Wypędzony z ogrodu Eden i pozbawiony swego panowania, człowiek stał się przyrodnym w ziemi suchej i pustej. Jak pocieszającą więc jest ta obietnica, że to „spustoszone miejsce” zostanie rozweselone dla człowieka, że „wesołość będzie pustynia, a rozraduje się i zakwitnie jako róża”. — Izaj. 35:1, 2.

Jak może nastąpić tak wielka zmiana? — ktoś może zapyta. Apostoł odpowiada: „Przyjdą czasy ochłody od obliczności Pańskiej” I jak wielką będzie ta ochłoda, gdy po sześciu tysiącach lat głodowania na pustyni, człowiek znowu doświadczy obfitości wesela, wynikłego z blasku Boskiego uśmiechu.

„Czasy ochłody!” Jak prawdziwie pocieszające te słowa!

Ludzie zostaną orzeźwieni prawdziwą znajomością Boga i Jego planu, dla ich wiecznego życia i szczęścia. Będą orzeźwieni zapewnieniem ekonomicznego bezpieczeństwa i dostatkiem wszelkich potrzeb, tak duchowych jak i cielesnych. Orzeźwieni będą zdrowiem umysłowo i fizycznie - zdrowiem tak doskonałym i pełnym mocy, że choroby wszelkiego rodzaju, a nawet choroba starzenia się, będą tylko wspomnieniem ciemnej przeszłości; „albowiem chorób ani śmierci już nie będzie”. — Obj. 21:4.

Żaden obraz słowny nie zdoła odpowiednio przedstawić różnicy doświadczeń człowieka w czasie gdy łaska Boża była od niego powstrzymana, a w nadchodzącym czasie przyszłą kiedy to Stworzyciel rozjaśni oblicze Swoje nad ludźmi aby ich ochłodzić Swoją łaską. Będzie to jako różnica pomiędzy dniem a nocą. Choćbyśmy starali się uprzytomnić sobie wszystkie te najgorsze rzeczy, jakie miały miejsce podczas panowania ciemności, a następnie chcielibyśmy przeciwstawić je radościom, jakie będą w poranku, to jeszcze nie zdołalibyśmy uchwycić wszystkiego, czym owe „czasy ochłody od obliczności Pańskiej” będą dla biednego i zolałego świata.

Przeto dla przedstawienia naszym umysłom nieco więcej z owych radości, jakie spłyną na ludzi gdy Bóg rozjaśni oblicze Swoje na nimi, Pismo Św. używa innego symbolizmu na określenie różnicy pomiędzy stanem głodu i puszcy a przyszłą obfitością Boskiej łaski. Mówi, że wtedy znajomość, zdrowie i życie popłyną jako rzeka „wychodząca z stolicy Bożej i Barankowej (Obj. 22:1). Nawet stosowanie tak wyrazistych metafor (wyrażenie obrazowe) nie zdoła w całej pełni określić wszystkiego, co Piotr starał się wyrazić w orzeczeniu, „czasy ochłody obliczności Pańskiej.

Jest to prawda tak wielka, że przechodzi wszelkie nasze określenie i wyrozumienie. Nie jest to jednak czymś tajemniczym, nieokreślonym, wizją lub czymś ponad ludzkie rozumo-

wanie, lecz obejmują Boskie obietnice przywrócone ludzkiej doskonałości na ziemi, a nasze niedoskonałe umysły nie mogą uchwycić pełnego znaczenia ludzkiej doskonałości i pokoju z Bogiem.

Tak, to co Piotr miał na myśli. Nazwał to „naprawieniem wszystkich rzeczy”, czyli restytucją. Przywrócenie Boskiej łaski spowoduje „restytucję wszystkich rzeczy” — dowodzi apostoł. Jezus przyszedł aby „szukał i zbawił” to, co zginęło. Pierwsze Jego przyjście na ziemię przygotowało człowiekowi drogę powrotu do Boga, a drugie Jego przyjście dokona istnego naprawienia — restytucji wszystkich rzeczy, co było przepowiedziane przez proroków, z których każdy coś dodał do onej chwalebnej melodii, pełnej nadziei i natchnienia dla ludzi, którzy mają uszy do słuchania i serca do wierzenia tym Boskim obietnicom.

Mojżesz zapisał Boską obietnicę daną Abrahamowi, że w nasieniu jego błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi. Przepowiedział także, iż Bóg wzbudzi proroka podobnego do niego ale większego i że ten prorok obdarzy ludzi życiem. Piotr zacytował to proroctwo i zastosował je do dzieła restytucji, jakie nastąpi po wtórym przyjściu Chrystusa.

Dawid w swoich Psalmach często wspominał to przyszłe królestwo sprawiedliwości i opisywał jego liczne błogosławieństwa.

Izajasz mówił o czasie gdy śmierć zostanie pokonana w zwycięstwie, a Bóg otrze łzy z każdego oblicza. Przepowiedział także, iż w „czasach ochłody” ludzie pobudują domy i będą w nich mieszkać, nasadzą winnice aby jeść owoc ich. — Izaj. 25:6, 9; 65:21-25.

Jeremiasz opisał oną wielką zmianę, jaka nastąpi w doświadczeniu ludzkim, zapewniając, że ludzie nie będą już więcej umierać z powodu odziedziczonych grzechów i słołości. Określa to również językiem obrazowym i oświadcza: „Za onych dni nie będą więcej mówić: Ojcowie jedli grona cierpkie, a zęby synów ścierpnęły”. — Jer. 31:29.

Ezechiel zapewnia, że tak żydzi jak i poganie będą ponownie przywrócić do życia — „wrócą się do pierwszego stanu swego”. — Ezech. 16:53-63.

Daniel opisuje trwałość królestwa Mesjaszowego, a także mówi, że którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się — Dan. 2:44; 12:2.

Ozeasz zapewnia, że Bóg będzie uśmiercał śmierć aż wszyscy jej więźniowie zostaną uwolnieni, a w końcu sama śmierć będzie zniszczona. — Oze. 13:14.

Abdiasz tłumaczy, że gdy królestwo Boże będzie działać na ziemi, „wybawiciele” wstąpią na górę Syjon (Abd. 21). Jezus jest Onym wielkim Wybawicielem ludzkości, a razem z Nim będą ci, którzy w wieku ewangelicznym cierpieli i umierali z Nim. — 2 Tym. 2:11, 12.

Ijob był również jednym z proroków Bożych. Całe jego życie było obrazem Boskiego postępowania z ludzkością. Był on wiernym sługą Bożym, lecz Boską mądrość dozwoliła na niego utrapienia, tak jak Bóg dozwolił aby rodzaj ludzki był trapiiony ziemi. W końcu jednak Bóg wdał się w sprawę Ijoba, zdrowie, dostatek i inne błogosławieństwa były mu przywrócone. Po tym wszystkim co Ijob ucierpiał, on sam wyraził się o Bogu: „Przedtem tylko ucho słyszało o Tobie; ale teraz oko moje widzi Cię”. Ijob 42:5.

„Ujrzanie” Boga będzie najbardziej orzeźwiający doświadczeniem dla człowieka wtedy, gdy przez Chrystusa łaska Boża zostanie przywrócona ludzkiemu rodzajowi. Z milionów ludzi, którzy żyli i pomarli, mało było takich, którzyby nie słyszeli o Bogu swoimi uszami. Jego imię było na wargach milionów, lecz w sercach był On tylko u kilku. Ludzie nie prędzej zobaczą Boga aż On rozjaśni twarz Swoją nad nimi i oni porównają dobre rzeczy dane im naoczas ze złymi, jakie ich trapiły aż na śmierć. Nawet Ijob zobaczy wtedy Boga o wiele wyraźniej aniżeli było to możliwym dokąd śmierć panowała na ziemi.

Gdy utrapienia jego przygniatały go najbardziej, Ijob prosił Boga aby dozwolił mu zasnąć w śmierci, aż do czasu gdy rozniewanie Boże przemienie. On chciał umrzeć, ponieważ wierzył, że przyjdzie czas kiedy Bóg obróci twarz Swoją ku ludzkości i wtedy umarli zostaną przywrócić do życia i orzeźwieni uśmiechem Jego obliczności. Wtedy „zawołasz a ja Tobie odpowiem” mówi prorok — „a sprawy rąk Twoich požądasz” (Ijob 14:15). Tak, człowiek jest Boskim stworzeniem — sprawą rąk Jego. Człowiek odpadł od swej pierwotnej doskonałości, lecz Boskie dzieło w stworzeniu go nie było daremne. On powróci do życia! Życie ludzkie, wieczne i doskonałe, jest jego przeznaczeniem.

Jednym z biblijnych najpiękniejszych obrazów słownych o przyszłych czasach restytucji, jest ten, który namalował prorok Malachiasz. Przyrównał Chrystusa (przyszłego Króla) do słońca — i to „Słońca Sprawiedliwości”. To „słońce” wznijdzie, mówi Prorok, „a zdrowie będzie na skrzydłach jego” (Mal. 4:2). Tu promienie słoneczne przyrównywane są do wielkich skrzydeł, na których ono wznosi się i w cieniu których jest „zdrowie” i życie. Wschód tego słońca rozproszy chmury i przygnębienie długiej nocy grzechu i płaczu, podczas której ludzkość błądziła po szerokiej drodze wiedzącej do zginienia.

Malachiasz tłumaczy, że „wam, którzy się boicie (poważacie) imienia Mego (Pańskiego), wznijdzie słońce sprawiedliwości”. Orzeczenie to harmonizuje ze słowami Piotra: „Pokutujcie, a nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy, gdy przyjdą czasy ochłody od obliczności Pańskiej” (Dzie. 3:19, 20). Żadne z tych oświadczeń nie powinno być opacznie tłumaczone, tak aby ograniczały łaskę Bożą tylko do tych, co pokutują i przyjmują Chrystusa w tym życiu. One wskazują wszakże, iż ci, co poznali Boski plan i zgadzają się z zasadami sprawiedliwości będą pierwszymi z tych, co doznają błogosławieństwa. Dobrotliwość Boża pobudza do pokuty, oświadcza Apostoł; a jeżeli serca nasze topnieją pod ciepłem Jego miłości, to będziemy pragnąć społeczności z Nim i pilnymi będziemy w czynieniu Jego woli.

Ograniczenia naszych niedoskonałych umysłów utrudniają nam zobaczyć dzieło restytucji we wszystkich jego szczegółach. Czas jaki w to wchodzi jest jednym z ważnych elementów do rozważania. Do takiego stopnia jesteśmy przyzwyczajeni rozmyślać o sprawach według krótkości naszego życia, iż gotowiśmy mniemać, że to, co Bóg obiecał, powinno wykonać się prędko. W rzeczywistości jednak całe tysiąc lat jest wyznaczone w Boskim planie na ową ochłodę dla ludzi, przez przywrócenie im łaski Bożej.

Kiedy uzdrawiające promienie „słońca sprawiedliwości” zaczną przyświecać, ci, co zechcą z tego korzystać, doznają błogosławieństwa i nie będą potrzebowali umierać. W słusznym czasie umarli zaczną powracać do życia i dzieło restytucji będzie trwało przez tysiąc lat. Dopiero przy końcu tego Tysiąclecia te uzdrawiające promienie rozproszą wszystkie mroki

przeszej ciemności i wszystkie pustynie za-
kwitną i przyniosą zupełność owocu.

Potrzeba będzie całego tysiąca lat obecności
Chrystusa zanim wszystkie krańce ziemi, jak
i wszystkie ludzkie umysły i serca będą osią-
gnione, a przez to ubłogosławione i orzeźwione.
Nawet wtedy tylko ci będą ubłogosławieni tymi

promieniami życiodajnymi na wieki, którzy
uwierzą i będą posłuszni. Którzyby zamknęli
swe umysły i serca na to światło, nie chcieliby
współdziałać z wolą Bożą wtedy objawioną,
byliby „wygładzeni z ludu” (Dzie.3:23). Lecz
dla wszystkich posłusznych, będą „czasy ochłó-
dy od obliczności Pańskiej”.

— ciąg dalszy nastąpi —

